

Poznań, 4 lipca. Podaliśmy onegdaj mowę posła Grocholskiego na posiedzeniu z dnia 25 czerwca w izbie poselskiej austriackiego rejsratu gdzie się toczyły obrady nad sprawą polską, dziś podajemy głos posła Wężyka, który na témże posiedzeniu przemówił po posle Grocholskim. Poseł Wężyk przemówił w te słowa:

„Od czasu, gdyśmy się rozłączyli, zaszedł wypadek wielkiej wagi, wybuchło powstanie polskie.

„Niemożna zaprzeczyć, że przedsięwzięcie takie, czyli ono się uda czy upadnie, musi wywrzeć ogromny wpływ na europejskie, a osobliwie austriackie stosunki. Sympatyje, jakie zdarzenie to znalazło u ludów europejskich, uwaga, jaką zwróciły na takową prawie wszystkie rządy, to najlepszy dowód, że kwestya ta zajęta nieposlednie miejsce. Dlatego też, rozumie się samo przez się, będę mówił jedynie o tej kwestyi.

„Panowie! Przed wiekiem popełniono morderstwo polityczne, a naszemu stuleciu należy zaszczyt naprawić to, co zawił wiek poprzedni.

Zamach taki był możebnym tylko w owym czasie, kiedy moralność, sprawiedliwość, honor, i wszystko, co dziś jest świętym, poświęcano interesom dynastycznym i zachciankom rozszerzenia granic państwowych. Do uskutecznienia obrano właśnie chwilę, kiedy Austria i Francya, chwilowo osłabione, niemogły stawić czynnego oporu, a naród polski reformami obszernymi, odpowiedniami czasowi, tj. zaprowadzeniem wzorowej konstytucyi z 3 maja, w której usunięto „liberum veto“, zaprowadzono dziedziczość tronu i powołano cały naród do równego wykonywania praw obywatelskich, starał się naprawić dawne grzechy, osiągnąć dawną świętość i stanowisko historyczne. O 20 lat przedtem lub później niemożna było coś podobnego przyprowadzić do skutku.

Morderstwo to polityczne popełnione na narodzie, który się tylko tém odznaczył, iż żył w największej zgodzie z mocarstwami zachodnimi, który nigdy nie przedsiębrał wojny zaborczej i który wierny swemu powołaniu, był puklerzem przeciw napadom despotyzmu azjatyckiego. Lecz zaraz po dokonanym czynie, uznały wszystkie europejskie narody i mocarstwa, że popełnione na narodzie polskim morderstwo, równa się samobójstwu Europy, a przynajmniej przekonano się, że Europa popełniła na sobie tym czynem samochcąc kalectwo. Z każdym dniem wzmaga się przekonanie, że przymusowe wcielenie Polski do Moskwy jest niemożliwością, że takowe nieodpowiadało nigdy dobrze zrozumianemu interesowi Europy, i że niepotrzebnie poświęcono naród katolicki i chrześcijański na korzyść państwa, które sobie przyswoiło tylko powierzchowne znamię i pozorne formy cywilizacji, właśnie tyle, ile potrzebuje, ażeby podeszło Europę; a w gruncie pozostało tak dzikiem, jakim było przed wiekami. Jako dowód przytoczę tu tylko ów tajny edykt gabinetu moskiewskiego, który czytaliśmy w wczorajszej Presse, a który z taką punktualnością wypełniają krwiożerczy Anienków i Murawiew. Myślałby może kto, że podziałem Polski osiągnięto przynajmniej cel, iż cywilizacja w Moskwie znajdzie obszerne pole rozszerzenia się, jak to dowodzi historia Tatarów w Chinach i Rzymian po zdobyciu Grecyi. Lecz w takim państwie, które jest spojone z dwóch przeciwnych żywiołów, tj. rafinowanego i ciągłego despotyzmu u góry, a najniższego poddaństwa u dołu, jest każdy rzeczywisty postęp moralny prawie niemożliwym.

„Jak się pokazuje z doświadczenia długoletniego, despotyzm moskiewski był daleko silniejszym, niż tatarski i rzymski, a nawet silniejszym, jak cywilizacja. Zaden zamiar niepowiódł się w tym względzie. Zamiast cywilizacją od swoich nowych, więcej oświeconych poddanych przejąć z wdzięcznością, użyła Moskwa, fizycznie silniejsza, wszystkich środków, ażeby mogła zlać się z Polską. Ażeby ten cel osiągnąć, nie troszczyła się Moskwa o wybór środków. Panowie! Nie możecie sobie przedstawić, w jaki sposób obchodzono się z niebezpieczną Polską. Nie masz mężceństwa fizycznego lub moralnego, któreby niewycierpiała. To co teraz żołnierze moskiewscy popełniają otwarcie w polu, tj. że mordują rannych, księży, kobiety, starców i dzieci, jest naszym chlebem powszednim, naszą historią codzienną we wszystkich polskich krajach pod zaborem moskiewskim od pierwszego rozbioru Polski, tj. od r. 1772.

„Tylko barbarzyństwo postąpiło o jeden krok naprzód, mianowicie, że Moskale, podobnie jak Hiszpanie po odkryciu Ameryki, zawijają jeńców wojennych w słomę i palą, żywcem chowają. Od rozbioru Polski skonfiskowano więcej niż trzecią część dóbr prywatnych i rozdano takowe między generałów moskiewskich. Tysiące najszlachetniejszych męczenników pędzą corocznie na Sybir, zwykle pieszo, tak iż kraj ten stał się prawdziwą kolonią polską. Nie masz w Polsce prawie żadnej rodziny, któraby nieopłakiwała kilku a przynajmniej jednego z braci. Ja sam, panowie, opłakuję brata, którego jako młodzieńca osmnastoletniego uwieziono w Warszawie, rzucono do cytadeli, przy śledztwie trzykrotnie najokropniej znieważono, następnie skazano na śmierć, a nareszcie utaskawiono, na całe życie do robót sybirskich i w łańcuchach wysłano pieszo, gdzie wkrótce w skutek okropnych cierpień zakończył życie. A winą jego było jedynie, że kochał zanadto ojczyznę. I takim bezprawiom przypatruje się cywilizowany świat z niesłychaną obojętnością, a nawet są ludzie, którzy w rządzie takim szukają podpory i na takowym budują swoje nadzieje.

„Może kto zechce twierdzić, że okrucieństwa takie nie powtarzają się w przyszłości, skoro Moskwa przyrzeknie mocar-

stwom, że się z Polakami będzie obchodzić inaczej. Ale my nie ludzimy się wcale, znamy z doświadczenia znaczenie przyrzeczeń moskiewskich. Aktem rozbiorowym zabezpieczono uroczyste we wszystkich dawniej do Moskwy wcielonych krajach status quo kościoła, swobodę wyznania obu obrządków kościoła katolickiego, a pomimo tego oderwano w sposób najokropniejszy 11 milionów uniatów od kościoła katolickiego. W szkołach uczą tylko po moskiewsku, a najmniejsze dążenie zachowania narodowości bywa jak najsrożej karane jako crimen laesae majestatis. Kongres wiedeński zapewnił wielkiej części Polski konstytucyą i oświadczył uroczyste, że Polska złącza się z Moskwą za pomocą konstytucyi. Gdzież to są ślady tej konstytucyi?

„Rząd moskiewski tłumaczy się tém, że Polacy stracili przez powstanie w 1831 roku prawo do istnienia tej konstytucyi, jak gdyby o konstytucyą tę umówiono się z Polską, a nie z całą Europą, jak gdyby obowiązek ten był nałożony na Moskwę tylko na korzyść Polski, a nie przez Europę w interesie europejskim!

„Wspominam o tym wypadku nie dla tego, jakoby Polakom zależało na konstytucyi, która się rozciąga tylko na małą część krajów polskich pod panowaniem moskiewskim, ale wzmiankuje o tém ażeby pokazać, jaką wartość można przywiązywać do przyrzeczeń moskiewskich, nawet takich, które państwo to przyjmuje na siebie w obec świata cywilizowanego.

„Przypatrzmy się rozbiorowi Polski ze stanowiska materialnego, to musimy uznać, że cała Europa tak jak Austria poniosła wielkie straty. Jeżeli sobie przedstawiamy stanowisko tego mocarstwa, z których jedno dąży do opanowania Słowian, a tém samym do pozbicia świata, drugie zaś do samowładztwa w Niemczech, oba zaś chcą opanować właśnie te żywioły, z których się składa główna siła Austrii. Tego się Austria nie obawiała nigdy ze strony Polski. Przed podziałem miała Austria zupełnie zastąpione plecy, dokąd sięgała granica polska. W każdym przedsięwzięciu, w każdej potrzebie mogła Austria liczyć na pomoc swego sprzymierzeńca najwierniejszego. Jest to niedouwierzenia, a jednak prawdziwem, że między Polską a Austrią nie powstał nigdy spór, który potrzeba było rozstrzygnąć orężem. O teraźniejszych sąsiadach nie można tego powiedzieć.

„Dzieje Austrii nie są w stanie wykazać wierniejszego sprzymierzeńca, jak Polska... Jakkolwiek więc wielkie są szkody materialne, to przecie nie mogą one być porównane z moralnymi, jeżeli tylko to uwzględnimy, że rząd austriacki był zmuszonym, w wielu kwestiach europejskich wystawić się w świetle niekorzystnym, i w jednej z większych prowincyi państwa tj. w Galicyi zająć takie stanowisko, które nie odpowiada ani dążnościom historycznym, ani powołaniu, ani wiecznym zasadom sprawiedliwości, jakie państwo to przedstawiać jest przeznaczonem. Czémże to więc została Austria wynagrodzoną za wszystkie te straty?..

„Wprawdzie udarowano Austrią sowniej przy trzecim podziale; lecz okoliczność, że prowincye te może łatwo utracić na korzyść Moskwy, dowodzi dalej, że może także i resztę utracić, a chwila ta przyjdzie wtedy, gdy Moskwa nie będzie już potrzebowała obawiać się Polski. Rząd moskiewski poznał to oczywiście, że rozporządza tylko dwoma środkami: albo zniszczyć Polskę, albo pozyskać ją dla swoich planów. Obydwa rezultaty nie mogą wypaść szczęśliwie dla Austrii i Europy. Powstanie polskie byłoby tylko wtedy niebezpiecznym dla Europy i mogłoby wznieść obawę Austrii, gdyby przeszło w rewolucyę: lecz do tego nie masz żadnej obawy. Przypuszczenia w tym względzie są tylko czczym wymysłem, oszczerstwem moskiewskiem, ażeby tém łatwiej zasłonić środki rewolucyjne i antisocyalne, których używa sama ku stłumieniu powstania. Powstanie polskie nosi na sobie więcęć znamię wojny o niepodległość, niż sporu o zasady.

„Polacy cenią wielce stanowisko, jakie Austria i mocarstwa zachodnie zajęły w kwestyi polskiej; lecz z ubolewaniem trzeba wyznać prawdę, że jeśli tylko przy tém zostanie, to nie będzie osiągniętem nawet w najmniejszej części to, co zamierzono interwencją dyplomatyczną.

„Warunki, jakie Austria wraz z mocarstwami zachodnimi postawiła Moskwie, znajome nam są tylko z dzienników, nie możemy więc osądzić ich doniosłości. Ażeby jednak nie chybiły celu, odpowiedziały wielkości chwili, ważności sytuacji, żądaniom i potrzebom świata cywilizowanego i sympatjom całej Europy, muszą one być krokiem stanowczym a nie połowicznym, muszą obejmować nie tylko Królestwo Polskie, ale wszystkie kraje polskie, będąc pod jarzmem moskiewskim, albowiem krew tam płynąca, stan faktyczny i dzieje dowodzą dostatecznie, że są one krajami polskimi.

„Wiemy, że teraz można od Moskwy wszystko uzyskać bez wyczerpania i sporów, gdyż mocarstwo to, chwilowo osłabione powstaniem, nie jest w stanie stawić oporu silnego. Potrzebuje tylko silnej woli, a tę spodziewamy się znaleźć u naszego rządu, spodziewamy się, że rząd austriacki nie będąc jak nigdyś zawisłym od Moskwy, zachowa i na przyszłość taką politykę i będzie korzystać z nadarzającej mu się sposobności, ażeby zabezpieczyć światu wieczny pokój, Austrii zaś dziejową wielkość, która jest zagrożoną jedynie przemocą Moskwy, a nie odbudowaniem Polski.

„Przedewszystkiem spodziewamy się po odwadze i stanowczości monarchy, że kwestya polska będzie rozwiązana na podstawie wiekopomnej sprawiedliwości.

„Austria jest uprawnioną do tego nie tylko w imieniu niez-

szalonego nieszczęścia, nie tylko w imieniu sprawiedliwości ludzkości i wolności religijnej, ale w interesie własnym. Lecz rząd może tylko wtedy utrzymać stanowisko przyjęte, rozszerzyć zakres działania, a nawet wystąpić silniej, jeżeli się panowie zechce przychylić i zgodzić swoimi wpływem silnym na słuszne rozwiązanie kwestyi polskiej, a słowo to jest i będzie może wymówionem w tej izbie. Spodziewam się, że panowie okażą się równie sprawiedliwymi jak liberalnymi, co w kwestyi polskiej jest analogicznem, i że zyczenia wasze odpowiedzą zupełnie ważności obecnej chwili.

Poznań, 4 lipca. Niezmordowany obrońca praw Polski, p. dr. Metzig, wydał znowu broszurę polityczną pod napisem „Sprawa polska, w prawdziwym interesie Europy, w duchu cywilizacji rozwiązana.“ (Die Polen-Frage im wahren Interesse Europa's im Geiste der Civilisation beantwortet von Dr. Johann Metzig. Hamburg, Hoffmann und Campe. 1863). Mielśmy już nieraz sposobność na tém miejscu przy wzmiankach o pismach jego dawniejszych rozwiwać po krótko kwestyi, jaki autor sądzi być najtrafniejszym do rozwiązania kwestyi, która dzisiaj nad wszystkimi innemi góruje. Ostatnie z jego pism, które właśnie mamy przed sobą, ma szczególny interes dla tych, którym idzie w istocie o poznanie szczegółowe stosunków w W. Księstwie Poznańskim, ile że autor tu się zwierza z doświadczeń osobistych, zwłaszcza w stosunkach z publicystyką niemiecką podczas piętnastoletniej pracy na polu piśmiennictwa politycznego. Nie bez słuszności autor przypisuje grubą nieświadomość tego wszystkiego, co tu porusza, okoliczności, że czasopisma niemieckie starały się długo kwestyą polską pominąć milczeniem, sądząc, że się da ubić w ten sposób, i stąd da się wytłomaczyć, że sprawa polska, która się teraz w tak nagły sposób sama narzuciła, zaskoczyła tak wielu niespodziewanie. Autor myśli swe wiąże do najwznioślejszych etycznych stanowisk historyi, starając się dowodzić, że przywrócenie Polski na drodze pokoju, jest dzisiaj najpilniejszem zadaniem Europy. Pismo p. dra Metziga zawiera wiele ciekawych i zajmujących szczegółów, i cechuje się tém gorącym zamiłowaniem prawdy, prawa i sprawiedliwości, które wszystkie jego pisma zaleca.

— Głos Izraelity polskiego za niepodległością Polski (Voix d'un Polonais Israélite, en faveur de l'indépendance de la Pologne, par Ephraïm ben Israël) jest napis broszury, która wyszła dnia 1 czerwca w Brukselli. Na wstępie autor z Warszawy w liście do swojego współwyznawcy a ziomka naszego, p. Lubliner, adwokata w Brukselli, znanego gorliwego obrońcy praw swoich spółwyznawców i spółrodaków, w kilku wyrazach tłumaczy swe stanowisko. Autor, który się podpisuje Ephraïm ben Israël, jest gorącym zwolennikiem wolności, a wolności dla wszystkich, tak katolików, jak protestantów i żydów. Stoi na gruncie czysto polskim. Różne głosy ze wszystkich stron, tak racjonalistów jak katolików, powiada autor, odzywały się w sprawie polskiej, tylko z pośredku żydów, jako takich, nie przemówiono i dla tego więc on głos swój gorący podnosi.

— Ephémérides polonaises. Février et mars 1863. Paris, ed. Dentu MDCCCLXIII. „Dziennik Polski.“ Niejest to już historia powstania polskiego, ale jak sam napis wskazuje, zebrane fakta pojedyncze, obrazki strasznych walk staczanych pomiędzy Polakami a Moskwą, w lutym i marcu. Dzień po dniu notowane tutaj wypadki, przedstawione wiernie, z przytaczaniem dokumentów urzędowych rosyjskich. Wiele faktów nieznanych tutaj znajduję, innych tylko pobieżnie dotknęły dzienniki. Autor czerpał starannie ze źródeł najrozlicniejszych i w całość powiązał szczegóły rozsypane, wykazując jakimi to środkami rząd rosyjski nad Polską panuje. Praca ta, ukonczona w dzień owej utrudnej amnestyi, dnia 13 maja, jest rzeczywiście zasługą. W końcu dołączona tablica statystyczna wedle urzędowych dzienników rosyjskich, wskazująca z jaką szybkością powstanie się rozwijało, i jakie przybrało rozmiary. Liczby mają wymowę przekonywającą.

— La Justice et la Paix. Paryż 1863, str. 52. „Sprawiedliwość i Pokój.“ Taki jest tytuł mowy powiedzianej na nabożeństwie żałobnym za Polaków zmarłych na wygnaniu, przez księdza Henryka Perreye, kanonika hon. orleańskiego, profesora historyi kościelnej w Sorbonnie. Co roku w kościele w Montmorency odbywa się to nabożeństwo; mowa znamienita, którą mamy przed sobą, była powiedziana dnia 21 maja. Będzie ona jednym z najpiękniejszych pomników wzniesłej wymowy kościelnej, którą Francya naszych czasów się szczyci; dla nas nadto dowodem, jak żarliwych dzisiaj obrońców sprawa polska znajduje pomiędzy duchowieństwem najwykształconejszem zawsze sympatycznego nam narodu.

N. Pan raczył pomocnika prokuratora Szymona Zastrowa z Berlina zamianować prokuratorem we Friedeburgu n. M.

Berlin, 3 lipca. O zajściach ulicznych tutejszych wyszło dnia 2 t. m. następujące sprawozdanie policyjne: „Wczoraj wieczorem, z powodu pewnej eksmisy, znowu było wielkie zbiegowisko w Oranienstrasse, które zmusiło konstabliów do wystąpienia. Nie obyło się przytém bez wybryków wszelkiego

rodzaju; mianowicie zaś rzucano z ulicy i niektórych domów kamieniami na urzędników, ztąd kilku otrzymało rany. Gdy Oranienstrasse zamknięto, cofnęły się tłumy w przyległe ulice, szczególnie na Prinzen i Brandenburgstrasse. Tam zaczęto nawet tamować komunikację zrywanym z rymszków pomostów. Konstablerzy przywrócili wszędzie porządek energicznymi działaniami swym, ale nie mogli zapobiedz, ażeby na rogu Wasserthorstrasse nie powyrzucano ogrodzeń budowlanych, latarni ulicznych nie potłuczono, nagłówek od zapałów nie po odręcano i gazu u samych rurek nie pozapalano. Gdy konstable tam nadbiegli, już ekscedentów nie było, przestali więc na samem przywróceniu znowu komunikacji. Przy tych zajściach, które do 2 godz. w nocy trwały, liczne przedsięwzięto aresztowania.

— Schlesische Ztg. dostała ostrzeżenie za sprawozdanie o uczcie daniej p. Simonowi, a Schlesisches Morgenblatt za powtórzenie tego artykułu.

* **Chelmno**, 2 lipca. Uwieszony dnia 11 czerwca r. b. rektor odpowiedzialny Nadwiślanina i Przyjaciela Ludu p. Chociszewski oskarżony o zbrodnię stanu, do czego dał powód artykuł w Przyjacielu Ludu w nrze 7 b r. zamieszczony pod napisem „Jan Kiliński, dzielnny szewc warszawski“ ma termin audyencyjny, jak słyszymy, wyznaczony na 15 lipca i w tych dniach niezawodnie do Berlina będzie wywieziony.

W tych dniach odebrał nakładca Przyjaciela Ludu ostrzeżenie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 lipca. Dziennik Powszechny donosi, że „z rozporządzenia władzy“ uwolniony został od służby naczelnik powiatu opoczyńskiego Aleksander Leśkiewicz, oraz adjunkt przy komisarzu policji wykonawczej cyrkulu 5/6 w Warszawie Franciszek Kozerski. Oddalony ze służby: pomocnik naczelnika powiatu rawskiego Ludwik Skrodzki.

— Wiedeńska Gen. Cor. donosi, że Polacy będący poddanymi austriackimi a wzięci w niewolę podczas powstania w Królestwie, skazani zostali przez Moskwę na cztery lata do ról aresztanckich rosyjskich.

— **Złota Hramota**, której tłumaczenie na język polski znają czytelnicy Dziełnika, brzmi w oryginale w języku małoruskim, dosłownie jak następuje, z tą jedynie odmianą, że jest drukowana kirylicą, nie zaś pismem łacińskim, którego tu używamy.

Hramota selskomu narodu.

Razem z Polaczami i Zytwoju pidniawszy protyw moskowsko panuwanija, szczeb dobuty wicznu swobodu i szczasliwu dolu ciotoi naszoj krainy zajawlam pered Bohom, ciłym świtom i narodom, szczo druho szcastianie ne żadajem dla dorohoi naszoj krainy i ne wyszukujem jeha nihde bilsze, jak tylko w woli, swobodni, riwnosti i szcastianiu wsich miran, jakowijby wony wiry i stanu ne buły. A żadajucy najbilsze szcastianie selskocho ludu na wicznij czasy postanowlam:

a) Selskij lud w selach i chutorach pańskich i kaziennych, odnodworcy, czynszownicy i tak dalsze wid sioho dnia wolni, swobodni i riwni w prawach druhy obywatelam krainy.

b) Możut i majut prawo perechodyty z miścia na miejsce do spodobu i nihto im k'tomu pereskadżat ne bude.

c) Możut i majut prawo uczytyś wo wsiačkih szkołach i buty w krajowij służbi na riwni z druhy obywatelami krainy.

d) Razem z druhy majut prawo wyberaty z pomeż sebe do sudiw, rad i uradiw selskich, powitowych, zemskich i najwyszczich narodnych.

e) Budut sudytyś i prawytyś na riwni z druhy, tylko swoimi sudami i włastiami, złożenymi z wybornych, majusczych sterchty światoi sprawdyłysty, zakoniw i bezpocznoisty osob i dobytkiw kożdoho.

f) Podatki narodni, zemski powynnosti i ludej do narodnoho wjśka budut dawaty tylko za ustanowlenoju i dozwołenijem najwyszczoi krajowoi rady, złożenoj z wybornych wid ciłoi krainy.

g) Zemli orai, sinożaty i sadyby pański i kazienni ktori za czynsz, abo za widrobytki abo na wykup derżały selany, budut wid sioho dnia na wicznij czasy własnosteju kożdoho chożyna bez żadnoj za nych płaty. Didycy za tii ich zemli budut maty płaty z narodnoho skarbu.

h) O nad'ili zemleju selskich ludej, ktori dosy jej ne mały, jak budynki, bobyli, chałupnyki, dwyrski ludy it.d. postanowyt w słusznym czasi najwyszczoi krajowoi rady.

i) Odnodworci i czynszowa szlachta, budut maty na wicznu własnist' na riwni z selanami zemli sadywnoi i hruntowoi z zemel pańskich, de bude jej do woli, za płaty z narodnoho skarbu abo z koronnych zemel.

k) Selskim świaszczennykam prawosławnym oprycz cerkownoi zemli, naznacżam płaty hriszny, szczeb tylko ne potrebowaly wony wid ludu płaty za duchowni posłuh, a skilkio pryjdetsia płatyty wsiakomu świaszczennykowu skaże najwyszczoi krajowoi rady.

l) Okrome wsioho skazanoho kożdomu, chto pidijmetsia dróżno z namy protywu moskowskocho panowanija, abo zdrowo wyjde, abo zostanetsia rannym, nad'ilaś najmensch szist' morhiw zemli i sadybu w zemlach koronnych, abo dosmertno płaty z narodnoho skarbu.

m) Selskomu ludowy nadajusczy wyszcze proskazanni prawa wilnosti i obywatelskoj riwnosti wsich pered kożdym i zemskoji własnosti, ruczajom i wicznio obycium swobodu praw, wiry, jakoi chto prederzujetsia i używanija swojei mowy w szkołach, sudach i druhych zemskich rozprawach.

Wse wyszcze pysane ohtaszajucy selskomu ludowy Podola, Wołynia i Ukrainy, zachowanije i oboronu praw, nadanych toju hramotoju prysiahajem pered narodom, ciłym świtom i wsemohuszczym Bohom, w hospodne poczenije widdajucy dolu naroda, ktorom wicznio dobra żadajem ceju hramotu widdajem do wołostnoi uprawy, na kożd wołost'.

Tymczasowa narodnaja starszyna.
— O moskiewskich skrytych machinacyach w Galicyi, pi-szą z Warszawy do G ońca lwowskiego:

„Zapewne zależy wam na tém, dowiedzieć się, jakie machinacye szpiegowskie kierowane przez moskiewskie władze warszawskie, odbywają się pod waszym i waszych urzędów okiem. Ponieważ się tak zwanemu „tretjemu oddeleniu“ wielkoksiażędź tajnej kancelaryi nie udało, zawiązać tak poufnych i ścisłych związków działania z osobami urzędowymi w Galicyi, więc przewrotny rząd moskiewski rozsnuł po całej Galicyi gęstą sieć swych szpiegów, którzy mają zadanie śledzić nie tylko ruchy patryotyczne polskie, ale nadto nadzorować zachowanie się w ład austriackich, badać obroty wojskowe, wywoływać zaburzenia, i za ich pomocą i fałszywymi denuncyacyami skłonić rząd austriacki do surowych środków i zniweczyć wszelkie na korzyść kraju obmyślane rozporządzenia. O ile te machinacye moskiewskie udają się u was, będziecie sami mogli najlepiej osądzić, ja ograniczam się tylko na wzmiance, że w częściach Polski zamieszkałych przez was bardzo wiele moskiewskich rubli obiega, i że życzyliby wypadało, aby wasze władze użyły energicznych i surowych środków przeciw szajkom carskich szpiegów. Mogę wam zaręczyć, że rząd moskiewski wszelkich możliwych sprzętów używa i używać będzie, aby w Krakowie i we Lwowie równocześnie za pomocą zakupionych indywidualów jaki zamach do skutku doprowadzić. Plan ten został już tu w tajnych urzędowych kołach moskiewskich uchwalonym. Adjutant w. księcia, generał markiz Paulucci otrzymał rozkaz, zamach ten ukartować i wywołać; jego zastępcą na miejscu jest były nadpolicmajster Muchanow, który między Lwowem a Krakowem ciągle podejmuje przejażdżki. Muchanow zaprezentował się władzom austriackim jako w tym celu wysłany, aby w razie przejścia wojsk moskiewskich przez granicę austriacką, był zaraz przez ręką. (1) Paulucci był a może jeszcze i jest w Krakowie albo we Lwowie, czy pod właściwym czy przybranym nazwiskiem, nie wiem. Wyjechał w towarzystwie swego służącego nazwiskiem Rytelowski. W Krakowie osadził Paulucci niejakiego Goldenringa. Ma to być jego fac totum. Jednym z jego najczynniejszych agentów, który obecnie w krakowskim lub lwowskim okręgu wałęsać się musi, jest niejaki Podwysocki. Podwysocki wkrada się do rodzin obywatelskich i do urzędników pod pozorem zakupywania starożytności (jak wiadomo Paulucci posiada zbiór antyków.) Moskiewski ten commis voyageur odznacza się nadzwyczajną chytryością. Służył on dawniej pod osławionym szefem tajnej policji Grassem. Aby jego tajemne rzemiosło zamaskować, nadał mu rząd moskiewski posadę tłumacza przy ministerjum oświecenia. Podwysocki nosi tytuł „nadwornij sowietnik i ma rangę podpułkownika w armii. Będę się starał przysłać wam wkrótce spis przebywających wśród was szpiegów moskiewskich. Będzie on miał wagę podwojną, raz dla was, powtórnie dla władz waszych, oszukiwanych tak często przez najfałszywsze donosy carskich agentów.“

— Wyjmujemy najświeższe wiadomości z piątkowego Czasu o walkach na obszernej scenie wojennej, gdzie się toczy bój o niepodległość kraju przeciwko armiom rosyjskim. Czas pisze między innymi:

Najważniejszą jest wiadomość o nowych walkach na Wołyniu. O ile z telegraficznych niedokładnych wiadomości wiemy, generał Wysocki na czele podobno 1400 piechoty i 400 jazdy, rozdzielonych na dwa oddziały, jeden pod jego osobistym dowództwem a drugi pod dowództwem Horodyskiego, zajął 30 czerwca nadgraniczne posterunki, a 1 lipca o 4 rano Radziwiłowa, wyparłszy stamtąd załogę moskiewską, która cofnęła się, jak się zdaje, w kierunku południowym, a wzmocniona nadbiegającym posiłkiem, usadowiła się w Lewiatynie nad Słonówką powyżej Radziwiłowa, gdzie 1 t. m. przed południem rozpoczął się bój, który trwał aż do wieczora. Bój ten, w którym Moskale znaczne ponieśli straty, był według dotychczasowych doniesień, nierozstrzygnięty i oddział polski udał się w prawo na południe w lasy między Niemirówką a Buczyną się ciągnące, gdzie połączył się z trzecim tam znajdującym się hufcem polskim. Kilkadziesiąt rannych przywieziono do Brodów.

Mamy pewne wiadomości o przebiegu boju pod Przedborzem, stoczonego 27 t. m. W okolicy tej zgromadziły się znaczne siły polskie pod głównym dowództwem Oksińskiego, składające się z oddziałów: Oksińskiego, Litticha, Zaborowskiego (który nadszedł z Olkuskiego), oraz z konnych hufców Kosy i Rębowskiego, razem było do 1700 zbrojnych Polaków. Na cześć ich w Przedborzu stojącą uderzył generał Czengery z 1000 piechoty, 4 działami i oddziałem kozaków, gdy telegrafami zawiadane posiłki spieszyły mu od Częstochowy i Piotrkowa. Według nadeszłych doniesień, Czengery mógł być zupełnie rozbitym, zanim te posiłki nadeszły, gdyby Oksiński wszystkich sił użył; lecz świadkowie twierdzą, iż stał z większą częścią bezczynny. Czengery nieśmiało wejść do miasta, strzelał tylko z dział zdaleka i zburzył jeden dom, a otrzymawszy sztafetami wiadomość, iż Kielcom zagroził z lasów świętokrzyskich posuwający się oddział Czachowskiego, (gruba tylko niewiadomość uważa oddział Zaborowskiego działający w Olkuskiem a świeżo pod Przedborzem, za jedno z oddziałem Czachowskiego, który był o 20 mil z tamtąd w Sandomirskiem), opuścił plac boju i szybko wraz z swoim wojskiem ku Kielcom podążył. W czasie tej kanonady pod Przedborzem, gdyż na niej tylko prawie cały bój się ograniczył, jeden z powyższych wymienionych oddziałów polskich stał się niedaleko Przedborza pod Trzebnicą z Moskalami zapewne od kolei ciągnącymi. Po skończonym boju i odejściu Czengerego, Oksiński, z trudnych do pojęcia przyczyn, polecił oddziałowi swemu i Litticha, a podobno i Zaborowskiemu, rozejść się na parę tygodni, a broń zakopać. Tego niepojętego rozkazu, którego bliższe przyczyny zapewne wkrótce wysłędzone zostaną, nieusłuchało wielu, i Kosa z całym swym oddziałem, Zaborowski z częścią swego odciągnęli od Przedborza z bronią w ręku; podobno także część oddziału Litticha broń zatrzymała i w małych gromadkach pociągnęła w inną stronę; posłany podobno przez rząd narodowy inny dowódca, miał część rozchodzącego się oddziału Oksińskiego zgromadzić. Szczegółowe sprawozdania wyjaśnią nam bliżej przebieg boju i następnych po nim wypadków, oraz niepojęty rozkaz rozpuszczenia tak znacznej siły, bo 1700 ludzi

wynoszącej, z których do 800 ludzi miało karabiny lub sztucmę z bagnietami.

Telegraficzne biuletyny moskiewskie z Wilna z 26 czerwcym donoszą o utarce w powiecie wilkomirskim w dniu 25 czerwcem między małym oddziałem jazdy polskiej, a półszwadronem dragonów moskiewskich, oraz o drugiej większej potyczce pod miasteczkiem Jedrojsk, w powiecie wileńskim, stoczonym między hufcem Albertusa a pułkownikiem Timofijewem.

* **Z Płockiego**, 30 czerwca. Jakkolwiek rzecz już dawniej przesyłałem niektóre jeszcze szczegóły wyprawy z dnia 21 kwietnia, której opis pobieżny był swojego czasu w Dzienniku. Nie spodziany napad najeźdźców moskiewskich w dobrach Józefa Jezierskiego z Lubiank przy borach sikorskich, a dokonany w folwarku Nietrzeba, opisuję sumiennie jako jeniec w tej wyprawie wzięty w tójże Nietrzebie, a cudem miłosierdzia Bogociałony po 8 tygodniowym więzieniu w Płocku, prócz prowadzenia pod bagnietami od Annasza do Kaifasza, gdzie po tygodniowym więzieniu, Bóg zesłał raczył pocieszycieli, którym życie i wolność winien jestem.

Pod Nietrzebą było nas 89 dosyć dobrze uzbrojonych, ale nieszczęście zrządziło, że amunicya cała zamoczona została w nagłej przeprawie w nocy; jednakowoż nie tracąc męstwa i odwagi, a raz zdecydowanie poświęcenia, z wyjątkiem kaźdy twarzą, ciągnęliśmy do głównego obozu śp. Zygmunta Pałdewskiego, którego hufce miały być w borach skempskich a nim napadnięci zostaliśmy z przyczyny jak się okazało denuncyacyi, już przeszedł czyli zbiegł do nas jeden Moskal do syć stary, który ani słowa po polsku nie umiał, mówiąc że u was budet' menia luczszje, a ja budu bit' caria, i jowo mianie żników; to jest: że mnie u was będzie lepij a ja będę bił caria i jego zdzierców. Nieszczęśliwy ten Moskal został rozstrzelany. W napałzie na nas postanowiliśmy, czem mamy bronić się gdyż na hasło starcia się straży przedniej z nieprzyjacielską całą oddział sformował się z energią i śmiałością pod dowództwem kapitana Sz., chcąc z największą chęcią spotkać się z nieprzyjacielem, a że nam brakowało gotowych ładunków prócz kilkunastu, którzy przy sobie cokolwiek mieli, postanowiliśmy nieprzyjąć bitwy, lecz już za późno było, gdyż z dwóch stron piechota moskiewska w liczbie około 200; z przeciwnych stron od Lubiank zajęło kozactwo zewsząd silnie ognia dając. Konnica nasza zajęła prawe skrzydło, połączona z awangardą przedarła się przez Moskale to z palnej broni, to pikami ułaskiem mianowicie młody obywatel Z. D. jak strzała w locie n rumaku obstrzelanym, z krucicy tureckiej trzy razy zmierzył i za każdym razem niechybił: za pierwszym padł pod kozakiem koń, za wtórym koń drugiego kozaka potoczył się, wreszcie mimo gradu kul poprawia raz trzeci i pada kozak i koń w tém spadła czapeczka żuawka bohaterowi, lecz sam ocalony dalej w tój stronie odzywały się tylko krzyki i jęk Moskale Boh hrani! pożałujcie! (Boże chroń, zlitujcie się) albowiem nas na tym skrzydle uporczywie przedarli się w bór z kąd przybył Moskał. Piechota zaś zmęczona w początku podwojnym krokiem, odpięając ile mieli wystrzałami, nareszcie bagnietami pomimo najaciętszej walki, ściśnieni pomiędzy stawem i jeziorkiem, przez most przy młynie przedarli się do gęstego borku, który atakowali powtórnie Moskale, i bezustannie puszczali rotowy ogień, lękając się wejść do boru, wreszcie odważyli się, lecz po przekonaniu nic nieznalezli, gdyż nasi świadomi nie tracąc czasu spokojnie przeszli w wąwozy, gdzie pozycja nader korzystną była. Moskale zdyszeni i poniszczeni przeklinali i spluwali, że ich omamiono, wielu z nich było rannych. Waleczni młodzieńcy odznaczyli się, mianowicie: Ks. M i Czar. Ariergarda czyli tylna straż prowadzona przez gorliwość i odwagę J. G., który zaślaniał piechotę i wstrzymywał natarczywość pod gradem kul, raptem odcięta została. Dwóch walecznych rzuciło się na 6 kozaków, w tém J. G. dopada do nich, pali do kozaków z palnej broni, gdyż ci dwaj mieli tylko piki; nie mając więcej ładunków, i widząc, że grozi niebezpieczeństwo komenderuje odwrot, łączy się z drugimi, i wpadają w silniejszy ogień z jańczarek i karabinów, tu pada z naszych jeden, następnie drugi ciężko ranny wydaje głos: ratunku! J. G. z dobytym pałaszem, i za łufę trzymając damascenkę z pięcioma wpadają pomiędzy piechotę moskiewską i przedzierają się z ogieniem w tył boru. J. G. przez dzikość rumaka nieobjęźdzonego i rozpedzonego, wpadł w gęstwinę, gdzie otoczony dostał się do niewoli, gdzie go zbito przy rewizji i pokaleczono.

Odznaczyli się odwagą i walecznością także z naszych w tój potyczce Modzelewski kucharz i Radziwiłł. Okazał przytomność i energią Nowo., S. Star., i L. Dz. Padło 8, męczennik nieustraszony Bronisz, dzielnny Szlachta, i inni; 4 rannych lub kolbami pokaleczonych, Modzelewski trzy razy ciężko ranny Radziwiłł, Jan Bodziński, i J. G., którzy w liczbie 11 zabrani do niewoli. Ze strony Moskale niewiadomo z pewnością jakie były straty, ale nie mniej jak naszych.

Około 10 czerwca z Płocka uciekło Moskałom 24 żołnierzy, jak oni nazywają do szajki, do naszych, z tych 2 złapano którzy w więzieniu jednym z nami byli i komunikowali się; jeden z nich chcąc się uwolnić, powiedział jakoby ich 2 panny do tego nakłoniły, i ksiądz, który ich pobłogosławił, obdarzył na drogę datkiem i krzyżkami. Otóż dwie paniaki wzięte zostały, jedna z nich zupełnie młodzieńca. Następnie doniesiono nam, że Moskale na drugi dzień w nocy przepadła znów pewna liczba, z których 5 pochwycono, od nich dowiedziano się że pobudką być miały dwie pannie, które po południu przyprowadzono do naszego więzienia, i tam osadzono. Zatem o ile wiem, cztery kobiety za politykę w Płocku trzymają w więzieniu.

† **Z Kujaw**, 1 lipca. We wsi Sułkowie znajdował się żołnierz rosyjski nieograniczenie urlopowany, który przed kilku tygodniami odebrał również jak wszyscy jego koledzy wezwanie rządu narodowego oznajmujące mu, że wkrótce powołanym będzie przez Moskale do pułku, aby krew bratnią przelewał dla tego rządu narodowego wezwał go, aby sprzedając tę chwilę dla każdego Polaka okropną pospieszyl w szeregi ojczyste, walczyć za wolność i wiarę przeciwko Moskwie. Żołnierz ten udał się z tēm wezwaniem opatrzonym pieczęcią naczelnika wojen-

ćnego Województwa mazowieckiego do półkownika wstawionego rabunkiem Krzywosączy Szylder-Szulnera w Włocławku z kłó-
wym, jak się zdaje, miał zdawna tajne stosunki. Pułkownik
zpolecił mu mieć się na baczności, uważać na wszelkie ruchy we
wsi i szczególnie wmawiać w włościan, że takie wezwanie
wszyscy odbiorą, że ich gwałtem od żon i dzieci do obozu za-
bierając będą a nieposłusznych powstańcy wszystkich wywie-
szają. Propaganda ta zresztą prowadzona zniechęcała chło-
pów i postawiła ich w ciągłej obawie.

Naczelnik powiatu brzesko-kujawskiego dowiedziawszy
się o tym wysłał czterech żołnierzy z kolumny ruchomej,
aby człowieka tego oskarżonego o sprzyjanie rządowi moskie-
wskiemu i buntowanie włościan, pochwycili i przed rządem wo-
jennym stawili, lecz żołnierzy ów dymisjonowany będąc ciągle
na baczności, zdołał nmknąć tak że wysłani po niego ludzie
powrócili z niczém. Działo się to w nocy dnia 18 czerwca.
Najazutrz zaraz mieszkańcy wsi Sułkowa zaalarmowani zostali
przez owego żołnierza, że gwałtowny pobór do wojska narodo-
wego się rozpoczyna, uwierzyli łatwo poduszczaniom jego, za-
czeli się zgromadzać radzić, a opuszczając robotę. Dziedzica
wioski nie było w ówczas w domu, rządca zaś jego człowiek
młody i zbyt prędki, zamiast uspokoić zblakane umysły, nie
stosownymi groźbami jeszcze więcej je zastraszył. Stan ten
rządy trwał do niedzieli dnia 21 czerwca. Wtedy dopiero
jak to często, niestety, jeszcze bywa, wszczęła się w nocy pią-
tyka, a rozgrzane wódką umysły prowadzone przez owego ur-
lopowanego żołnierza i jego brata miejscowego ówczarka, po-
częli się zbroić w widły i kosy i zamierzali rządcę, który się
przeciw nim był tak nierozsądnie odgrażał, powiesić. Rządzący
nie zastano w domu, zniszczono mu tylko mieszkanie. Naza-
jutrz zaczął zdrowy rozsądek przemawiać, większość wróciła
do domów kilku tylko z proletaryatu wiejskiego, ludzi naj-
gorszego prowadzenia, udali się za owym przywódcą, urlopo-
wanym żołnierzem, a zabrawszy kilkanaście koni ze stajni
dworskiej, udali się w pochód ku Włocławkowi po drodze za-
bierając gwałtem spokojnych chłopów, udając że do obozu idą.
Tym sposobem banda ta wzrosła do 30 ludzi, którzy wszyscy
na zabranych koniach z wsi Sułkowa, Sułkówek, Mielżyna,
Woli Sosnowej przybyli do Włocławka we wtorek 23 czerwca.
Tu pułkownik przyjął ich jak najlepší, pochwalił za mężstwo,
konie, jako zdobycz, przy nich zostawił i wysłał majora Nielid-
owa z 2 rotami piechoty dla odkonwojowania żon i dzieci
wiernopoddańczych muzyków do Włocławka. Major Nielid-
ow wygłaszając się z swęj misji, jeździł po okolicy odda-
jąc, pod pozorem rewizji, dwory na rabunek chłopów upo-
jonych wódką, przytęm przestawiając wszędzie ludności
wdzięczność cara za takie usługi, obiecywał im rozdać grunta
po arestowanych dziedzicach, których sam bił i przy sobie bił
pozwalając. Tak zbito dzierzawcę wsi Bielawy, wójta gminy
Praski, właściciela wsi Gradowa i wielu innych. Po takiej
kilkadniowej kampanii tyle zysku i pola do osobistęj zemsty
przedstawiającej na przestrzemi 12 mil, które major Nielid-
ow tak przeszedł, banda jego nie doszła jak do liczby 60 ludzi.
Żony tych co pierwój byli poszli, odmówiły udania się za mę-
żami, wyrzekły się ich, tylko 5 kobiet z dziećmi, byłem i do-
bytkiem w obawie zasłużonej kary przeniosły się do Włocławka.
Po przejściu wojska wszystko powróciło do dawnęj spokojności,
pozostało tylko oburzenie po zdrajcach, którzy stali się przed-
miotem nieuwagi i wzgardy we własnych domach i wsiach.
W liczbie tych nie masz ani jednego gospodarza rolnego, ani
jednego parobka moralnego prowadzenia się, sami tylko mło-
dzi, niedoświadczeni, a po części proletaryat wiejski składający
ludzie. Z liczby tych z Włocławka kilkunastu już uciekło,
powróciło do domów, przeprosiwszy pana swego i pod jego uda-
wszy się opiekę, reszta jest w Włocławku przedmiotem wzgar-
dy i pośmiewiska całego miasta do tego stopnia, że pułkownik
zmuszony był ogłosić w mieście przy odgłosie bębna na rynku,
że wszystkie uchybienia ludziom tym karane będą wygnaniem
w Sybir, a dla odznaczenia protegowanych chłopów podawano
im czerwone szewrony na rękawach, tym sposobem napiętno-
wani nie mogą w mieście dostać kupić ani kawałka chleba,
gdyż przepuknie wiktuałów nie chcą im teraz sprzedawać.
Zmuszeni żywić się z kotła z wojskiem, które im ciągle
w uszy kładzie przestroję: „połuczyl ty piat' rubli a pozajutro
budziesz wisiał." zaczynają już prawdę poznawać i za błąd
swój żałować; jest do przewidzenia, że gdyby mieli w mieście
pozostać, rzuciliby się na przywódcę swego, którego i tak gło-
sno o nieszczęście swoje obwiniają. W obawie tego godny
pułkownik wysłał 50 z nich jako eskortę z 3ma rotami piecho-
ty i dwoma działami, które dnia 27 czerwca wyszły z Włocła-
wka w powiat Gostyński, zapewne, aby tamże propagandę roz-
znicić, gdyż w naszych stronach nie przyjęłaby się ona dalej
i jakkolwiek boleśnie i nad temi ubolewać wyjątkami, to prze-
cież ogólnie usposobienie ludu nie podaje żadnej obawy. Prze-
ciwnie jako fakt malujący samo usposobienie ogółu ludności
miejskiej przytoczyć tu muszę, że za arestowanym ks. Bro-
mirskim proboszczem z Lubrańca i ks. kaznodzieją klasztoru
OO, Dominikanów z Brzeźnia udały się z tych parafii deputa-
cyje z 350 chłopów złożone do Włocławka, aby wypuszczenie
uwięzionych wyjednać. Przy tej sposobności kiedy pułkownik
czyn ten im zganiał a za przykład chłopów z Sułkowa przedsta-
wił, odpowiedział nader naiwnie a trafnie Wawrzyniec J. gospodarz
z wsi G.: „Cóż to pan pułkownik myśli żeśma już wszy-
scy chlopi złodzieje i gałgany, jeśli teraz nie nie wskurama to
cała parafia do Włocławka przyjdzie i nie odnidziema, póki
nam księdzka nie wypuścisz." Na taki argument kazał pułko-
wnik księdzka uwolnić.

ROSYA.

Petersburg, 30 czerwca. W nocy z dnia 27 na 28 czerwca
w wielkim zamku w Carskim Siele wedle Inwalidy Rosyj-
skiego w skutek niedbałości służby mieszkającej na piętrze
najwyższem w pobliżu kaplicy zamkowej, wybuchł pożar, który
szybko ogarnął kaplicę i przyległe pokoje. Straż ogniowa cars-
kosielska nie mogła wiele pomódz, dla tego więc przywołano
straż ogniową petersburską, która nadzwyczaj szybko przy-
była. Z pomocą gwardyi przygaszono wkrótce pożar.

— Wiadomości Senackie ogłaszają:

„W celu nabycia przez wszystkie wojska gwardyi prak-
tyki wojennej, jaką już mają półki gwardyjskie obecnie
działające przeciw powstańców polskich, pierwsza piesza dywi-
zya gwardyi, zostająca dotychczas w Petersburgu, wysła się
na miejsce 2gięj dywizyi gwardyjskiej, a ta powróciwszy do
Petersburga wstąpi jak uprzednio w skład garnizonu tutejszych
wojsk.“

— O stłumieniu gazety *Sovremiennoje Słowo*, czy-
tamy takie urzędowe ogłoszenie w dziennikach rosyjskich:

„O zabronieniu wydawania gazety *Współczesne Słowo*
Cesarz JMość na najpoddanniejsze przełożenie ministra spraw
wewnętrznych, co do szkodliwości kierunku gazety *Współ-
czesne Słowo* tudzież o niejednokrotném wydrukowaniu
w téjże gazecie artykułów przeciwnych ustawom cenzury, naj-
wyżej rozkazał racył: zabronić dalszego wydawania gazety
Współczesne Słowo.“

Wszystkie artykuły gazet rosyjskich przechodzą przez cen-
zurę. Otóż jak polskie *Słowo* w Petersburgu, zakazano przed
czterma laty za wzmiankę, którą cenzor pozwolił wydrukować,
tak dziś rosyjskie *Sovremiennoje Słowo* raczono stłumić
za to, że cenzor nie odpowiedział zaufaniu, które rząd w nim
pokładał.

— Wedle listów petersburskich bynajmniej gabinet ro-
syjski nie ubezpiecza się myślą, że Anglia w żadnym razie nie
przedsięwzięnie wojny z powodu Polski. Rzeczywiście naród
tak samolubny jak Anglicy, nie przedsięwzięnie wojny dla sa-
mych sympaty lub pomśczenia obrażonej ludzkości. Ale An-
glia ma dosyć powodów arcyważnych a samolubnych, aby zła-
mac potęgę Rosyi nietylko na Morzu Czarném, jak czasu wojny
krymskiej. Ogromne postępy Rosyi w Azji, wpływ jej tamże
z taką łatwością zapuszczający korzenie, przybrał rozmiary,
zdolne pewne nasunąć obawy mocarstwu, którego siła w części
niepośledniej polega na zapewnioném w Indjach panowaniu.

AUSTRYA.

Złoczów, 2 lipca godz. 9 wieczór. W walce pod Radzi-
wiłowem jest wielu ranionych. Część oddziału cofnęła się. Za-
szło także spotkanie pod Poczajowem, lecz nieznanne szczegóły.

Lwów, 2 lipca godz. 10 wieczór. Wysocki przebił się
dziś szczęśliwie blisko Poczajowa ku Krzemieńcowi.

Praga, 30 czerwca. Narodni Listy kończąc uwagi cią-
gnące się przez wiele numerów nad listem Hilferdingowym,
o którym wam w ostatnim pisałem liście, tak mówią: „Cieszy
nas, że tak pilnie w Petersburgu zwracają uwagę na czeskie
dzienniki, jest to bowiem poniekąd praktyczne wykonywanie
idei wzajemności słowiańskiej, ale i my sledzimy, o ile nam
pocztowe i inne trudne okoliczności pozwalają, czasopisma ro-
syjskie, i ztąd wiemy np. że niedawno temu stłumiono peters-
burskie *Wrjemia* za artykuł przychylny Polakom, że *Deń*,
którego głównym współpracownikiem jest p. Hilferding sam, po-
między wszystkimi jakokolwiek niezawisłymi czasopismami
rosyjskimi jeden broi przeciw Polakom i broił od samego po-
czątku swojego wychodzenia, że ma w programie swoim: dostać
wszystkie plemiona słowiańskie pod ochronne skrzydła orła
rosyjskiego (obacz nr. z 1 października 1861), a ztąd natural-
na, że Polakom, którzy mu w tym programie stawiają zapórę,
jak najbardziej jest nieprzyjzajny. Był też niemyl Dniowi
alians Czechów z Polakami radzie państwa, i dla tego nas ga-
nił, stawiając nam za wzór zachowanie się Słowaków a Rusi-
nów (nr. 7 r. 1861). *Deń* sroży się też na Bołgarów, którzy
niechęć ani słyszeć o jakimś panowaniu rosyjskiem itd. Wre-
szcie zdaje się nam, że wzajemność słowiańska powinna jeszcze
inne praktyczne mieć rezultaty, jak same napaści a nicowania
czeskich i innych słowiańskich dzienników, i nie na samych
sympatyach i na samém rozplwaniu w uczuciach bratniej
miłości powinna się opierać wzajemność słowiańska, która po-
trzebuję rzeczywistych i wyraźniejszych objawów. Czczych
sympaty dla Rosyi mieli Czarnogórcy, Serbowie i Bołgarzy
tyle, że im się prawie ich przejadło. Narody powinny o sobie
pamiętać, czczą bowiem sentymentalnością w polityce kierować
się niemożna. A tu jeśli rozważym, co uczynili pótd Rosy-
nie dla nas Czechów, wyznać trzeba, że nic a nic nam się nie
dostało, gdy przeciwnie sympaty z Polakami nam przecie już
niejaki przyniosły pożytek, choćby tylko że w radzie państwa
Polacy wiernie a statecznie trzymali z stroną czeską.

„A kiedy już mówimy o praktycznym pożytku, wagę w my-
śli, czy są niepraktyczne sympaty do narodu, który nam po-
między wszystkimi narodami słowiańskimi pochodzeniem,
językiem i położeniem geograficznem jest najbliższy, z którym
przez długie wieki tak często a tak ściśle się stykaliśmy w do-
bach złych i dobrych, który nam dawał królów, a i od nas
przyjmował panujące, który w dobie klęsk najstraszniejszych
narodu czeskiego tak ochotnie a z taką miłością przyjmował
ojce nasze wygnane, a którego synowie w coraz to większej
liczbie pomiędzy nami żyją. Dalej mi stawa na myśli, a mam
wiarę niezłomną, że tak się stanie, że przecie jeszcze Polska
odżyje, i że wtedy państwo polskie rozłoży się pomiędzy nami
a Rosyą, zbyt szerokie, abyśmy przez nie mogli ręce Rosyi po-
dawać, gdyby tego praktyczna wymagała potrzeba.

„Takie oto są myśli nasze, a nie chcemy bynajmniej twier-
dzić, iżby to były myśli czeskiego narodu, prosimy tylko pana
Hilferdinga, aby je chciał uważać za myśli niezawisłego dzien-
nika czeskiego. Dokąd się skłoni większa część narodu cze-
skiego, tego przesądzać nie śmiemy.

„Co do nas, jeszcze raz powtarzamy na końcu, że chowamy
sympaty najgorętsze dla Polaków, i że od nich się odwieść
nie damy w żaden sposób i przez nikogo, *chyba gdyby Polacy
byli niesprawiedliwi względem innych narodów słowiańskich,
tak, jako inne względem nich są niesprawiedliwe. Z tego
to stanowiska sprawiedliwości obróciłyby się sympaty na-
sze natchmiast w goręć i wzgardę, gdyby np. Polacy
chcieli gnębić a uciskać Rusinów, a jeszcze jedno jasno i wy-
raźnie powiedzmy, że nie pochwalamy i nigdy pochwałać nie
będziemy, aby ziemie zamieszkałe przez naród Rusinów, podle-*

gły panowaniu Polaków i aby ci im zgotowali los podobny
temu, przeciw któremu oni teraz walczą tak bohatersko i z taką
gotowością do ofiar. (Tu niestety Nar. Listy niepojmują
stosunku prowincyi ruskich do Polski. O panowaniu Polaków,
którzy mieszkają razem z Rusinami na jednej ziemi, jako
szczępu nad szczępem, o jakimś gnębieniu, mowy niema, jest
tylko mowa o równouprawieniu, w pełném znaczeniu tego
wyrazu, a najlepszym dowodem szczerości zamiarów są kroki
i rozporządzenia rządu narodowego w téj mierze, jest np. ogło-
szenie Złotęj Hramoty.) Mielibyśmy równie gorące sympaty
dla Rosyan, gdyby stósunek się obrócił, gdyby Rosyanie znale-
źli się w położeniu, w którym zostają Polacy.

„Niemożemy pojąc, dla czego by te dwa narody niemożli
istnieć obok siebie w przyjaźni i zgodzie, i dla tego życzymy
z pełnego serca szczęścia i pomyślności narodowi rosyjskiemu,
ale życzym też szczęścia i pomyślności narodowi polskiemu,
jako i każdemu innemu słowiańskiemu narodowi. W taki spo-
sób pojmujemy ideę wzajemności słowiańskiej, aby każdy naród
słowiański rozwijał się sam z siebie, samodzielnie, na własnych
nogach, a drudzy by mu szczerze w tém pomagali, po przyja-
cielsku, bez zamachów na jego samodzielność, nie zaś tak, aby
naród jeden panował nad drugim; aby wzniosła i święta idea
pokrewieństwa narodowego nie na to się nadużywała, iżby je-
den naród tém snadniej mógł drugi wrzągać w jarzmo i poly-
kać. Stanowisko takie nie jest stanowiskiem wzajemności
słowiańskiej, tak go zaiste nierozumieli i nie pojmują wielcy
wskrzesciele czeskiego narodu.

Z pomiędzy pism czeskich ilustrowane *Humorysty-*
ckie Listy ze wszystkich miar zasługują na najgorętsze poparcie
ze strony Polaków; zawierają ryciny i artykuły Polakom naj-
sympatyczniejsze i zgodne z dążnościami „strony młodziej.“
Przedstawiały *Póřör* (który niegdyś na redakcyi ks. kanonika
Sztulca był organem najczystszych narodowych intencji, po
wtrąceniu swego redaktora do więzienia stały się teraz organem
wsteczny) w osobie rycerza, zdążającego za hasłem Pa-
lackiego „swoje k'svem“ ku cmentarzowi, gdzie już dlań
obok grobu prańskiego Casu wykopany dół. Z pod zbroi rycer-
za widać zdradzające kształty i części raka, a krukowie, na któ-
rych się wspiera, ochrzczone nazwą: ultramontanizm i feo-
dalizm.

Ażeby wam dać poznać ducha dzisiejszych dzienników cze-
skich, przytoczę dosłowne tłumaczenie artykułu zamieszczo-
nego jeszcze w kwietniu w Bolesławianie. Artykuł ten brzmi:
„Nie mogło rzucenie kilku moskiewskich orderów na zie-
mię czeską r. z zamknąć ócz narodowi, aby nie widział teraz
ciekającej krwi polskiej, z kozackiej ręki. Żałujemy bardzo
przebiegłej polityki petersburskiej, że drogiej jej nasienie nie
padło w Czechach, ni na Morawie na grunt urodzajny. Jeżeli
odważył się kiedy jaki petersburski mędrzec mniemać i twier-
dzić, ku naszej wiecznej hańbie, że cały naród czeski kupić
można orderami, to teraz mógłby się najdobitniej przekonać,
że ilość zesłorocznych krestów równa jest ilości zwolenni-
ków carskiej polityki.

„Sumienie narodu nie tak łatwo daje się na lep uchwycić;
naród czeski Bogu dzięki ma pierś swą jeszcze na coś lepszego
jak na zawieszenie takich orderów. Cierpienie, łzy, krew, kaj-
dany i groby naszych drogich biednych braci Polaków są po
Czechach propagandą nierównie potężniejszą, aniżeli uśmiech
carski, niżeli gwiazdy, krzyże i pierścienie petersburskie.
Sympaty carskie leżą w narodzie czeskim parterre. Piękne
ideały moskiewskiego panslawizmu pielęgnowane przez lat 30
i strzeżone niekiedy ze śmieszna troskliwością w skarbcu lite-
ratury naszej, nagle powiędły, owionięte zdrowym, świeżym
i czystym wiatrem polityki.

„Polacy nas uchronili przed żarłocznym panslawizmem.
Dopóki tylko choć jedno serce polskie bić będzie, marne zo-
staną wszelkie usiłowania niektórych naszych ziomek, ża-
dnych może kolonizować Sybir krwią czeską. W domu wal-
czym całą siłą za każdą piędz prawa i wolności, a za granicami
ojczyzny naszej mielibyśmy poklaskiwać niewoli? Wiemy, że
tak Polacy jak i Moskale są naszymi braćmi, ale i z tego nie
wypływa, abyśmy jednych uwielbiać mieli za to tylko, że będąc
silniejszymi, krzywdzą słabszych! Wszakże i słaby kiedyś
zpotężnieje i urosnie w siłę i sławę.

„Kto płodzi bezprawie i niegodziwość, tego nienawidzim
i pogardzamy, szczególnie gdy je wymierza ku nieszczęśliwym
naszym braciom. Prośmy Boga, abyśmy mieli szczęśliwą przy-
szłość tak bliską i pewną, jak ją mają bohaterscy nasi bra-
cia Polacy! Większość czeskich przyjaciół polityki peters-
burskiej, tyle się zna na polityce, ile na Koranie. Dla nich
każdy moskiewski bakałarz, z których może nie jeden i czytać
nie umie, droższym jest i ważniejszym, niżeli prawo, wolność,
szczęście i żywot całego narodu.

„Długi czas u nas mieszano politykę z literaturą, nie je-
den dziś jeszcze zna tylko abecadło, a już jest moskiewskim
dyplomata! Jednak naród czeski nigdy się nie dał zachwycić
łudnemi mrzonkami o wolności moskiewskiej, nie liczył ni-
gdy na cara; tylko narodowe dziennikarstwo pragskie, czy to
z słabości, czy z jakiejś wdzięczności, czy też dla jakiejś na-
dziei, nie było prawdziwym i nieustraszonym tłumaczem uczuć
jego dla Polski. Zato miłość jego i współczucie ku krwią zbro-
czonym bohaterom świętego prawa i złotęj wolności, jest tém
gorętszą i serdeczniejszą!

„Tych kilku czeskich młodzianów, którzy pod polski po-
biegli sztandar, powiedzieli krótko i jasno światu, jak trzyma
naród czeski o dzisiejszej walce Polaków. W szeregi moskie-
wskie, Bogu dzięki, nie stanął żaden z Czechów, nawet z tych,
którzy są w domu największymi wielbicielami i przyjaciółmi
cara.“

Wiedeń, 1 lipca. Kiedy izba deputowanych rozpocznie
znowu swoje posiedzenia, niewiadomo. Sądzą, że około
13 b. m.

— Dnia 24 czerwca, jako w rocznicę bitwy pod Solferino,
w Widnie (po włosku Udine, niegdyś stolica Furlan, w Wene-
ckiem, z 18,000 mieszkańcami) odbyły się demonstracje pu-
szczaniem rac itp. Wieczorem naokoło odwachu zapalono

ognie bengalskie, purpurowe, potem białe, wreszcie zielone. Rzucono nawet z któregoś dachu bombę przed kawiarnią oficerską, ale nikogo nieuszkodziła. Wszędzie, gdzie mieszkają oficerowie, pękają sztuki ogniowe, ale wszędzie nieszkodliwie. Załogę zawczasu, wiedząc o nastąpić mającej manifestacji, skonsygnowano, wzmocniono warty i wysłano patrole, ale nie było można ani przeszkodzić manifestacji, ani ująć nikogo.

— Z Pesztu donoszą do D. A. Ztg o zabranie na kolei żelaznej przesyłki broni. Zabrano ośm pak, każda po 15 centarów, z belgijskimi karabinami, z bagnietami do cięcia. Mówią, że miały te paki iść do Polski. Z wyższych Węgier nieco młodzieży miało się udać do powstania polskiego.

Trydent, 29 czerwca. Jubileusz trydenckiego soboru rozpoczął się uroczystym „Te Deum“ powtórzeniem wyznania wiary według brzmienia przez sobór trydencki ułożonego i aklamacyami. Zebrało się 2 kardynałów i 32 biskupów. Pierwszą aklamacją wniesiono na cześć „papieża monarchy“; drugą na cesarza austriackiego. Przybyłe z Tyrolu deputacje upraszały zgromadzonych biskupów o wstawienie się za utrzymaniem jedności wiary w Tyrolu i znalazły dobre przyjęcie.

Terszt, 2 lipca. Donoszą z Carogrodu, że książę Serbii zażądał, aby tureckie załogi opuściły warownie nad Driną wraz z całą ludnością turecką, ale rząd sułtański oparł się temu.

NIEMCY.

Frankfurt n. M., 2 lipca. Dzisiejsza L'Europe mówi: **Rezultat tajnej rady odbytej w Petersburgu nad notami trzech mocarstw jest następujący: Rosya poczytuje rozwiązanie kwestyi polskiej na podstawie programu trzech mocarstw za złudne wszelako ze względu aby odwiec wojnę, a zastrzegając sobie opozycją przeciw drugiemu punktowi noty wiedeńskiej tyczącemu się reprezentacji narodowej gotową jest przystąpić do układów na tej podstawie, w razie, jeżeli konferencja lub kongres rozciągnąć się mają i do innych także kwestyi.**

FRANCYA.

Paryz, 30 czerwca. Niemalé wrażenie zrobił na publiczności dzisiejszy artykuł Constitutionnela, który jest odpowiedzią na tylokrotne żarczenia dzienników angielskich, że ani Anglia, ani dwa drugie mocarstwa nie myślą o rozpoczynaniu wojny z powodu sprawy polskiej i że wojna takowa jest niepodobną. Constitutionnel wypowiada na samprzód przekonanie, że dzieło przez dyplomację rozpoczęte do szczęśliwego wypadku doprowadzonym zostanie; oświadcza dalej, iż gdyby trzy mocarstwa w silnym i stanowczym związku działać chciały, natenczas mogłyby przymusić Rosyę do ustępstw wszelkich, lub w razie jej oporu, rozpocząć wojnę, która nie byłaby ani długą, ani nazbyt kosztowną. Zwracając się zaś do zarzutów londyńskiego Timesa, objawiających nieufność do tajnych zamiarów Francji, oświadcza Constitutionnel, że warunki wspólnego działania trzech mocarstw mogą być naprzód określone, że Francja li tylko w interesie europejskim wywołałaby działanie jakiegokolwiek w Europie, będąc ożywioną wyłącznie uczuciami sprawiedliwości i poświęcenia dla dobra i porządku Europy i nie mając żadnej własnej ambitnej lub niesłusznej zachcianki; w usiłowaniu swoich na korzyść Polski Francja ma jedynie na celu to, aby ludowi równie nieszczęśliwemu jak bohaterstwu przywrócić jego narodowość i położyć koniec stosunkom które, wedle zgodnego uznania wszystkich państw, są zupełnie nieznośne; Francja nie chce przyszłości pozostawić tak smutnego spadku, który od przeszłości odebrała, aby zaś dojść do upragnionego celu postępowanie jej powinno być równie dalekie od gwałtowności, jako też od słabości. Taka jest treść główna owego artykułu poufnego dziennika, a wszyscy dla sprawy polskiej życzliwi pragną, żeby się pierwsza jego część jak najprędzej urzeczywistniła. Co się tyczy położenia zabiegów dyplomatycznych, słychać dzisiaj, że Moskwa, która w tajemniczoną była w najdrobniejsze szczegóły układów między trzema mocarstwami i wiedziała naprzód co będzie w każdej z trzech depezy, dała także już naprzód przez posła swego Budberga do zrozumienia, że przyjmie owe sześć wniosków podanych na zasadzie redakcyi austriackiej; zdaje się jednak rzeczą stosowną gabinetowi petersburskiemu, że przedwstępne i przygotowawcze układy odbywały się w Petersburgu, później zaś będzie można, gdy przyjdzie już do rozpraw nad samym przedmiotem, obrąć za wspólną zgodą jakie neutralne miasto, jak np. Bruksellę, za miejsce obrad. W dziennikach szwedzkich czytamy, że pułkownik Zapiński z oddziałem swoim, po nieszcześniejszym usiłowaniu wylądowania podczas burzy na brzegach inflantskich, schronił się na wyspę Gothland, skąd zamierzał udać się do Sztokholmu; ale rząd szwedzki oparł się temu i kazał Zapińskiego i wszystkich jego towarzyszy przewieźć okrętem wojennym Orädd do Anglii; wpraw jednak udało się wychodźcom polskim przenieść wszystką prawie broń swoją i amunicją na szoner duński Emilia, który niebawem popłynął, niewiadomo dokąd.

Do Köln. Ztg. piszą z Paryża 1 lipca: Wojną tchnącą artykuły Constitutionnela i Morning Posta sprawiły tu wrażenie i niepokój. Są tutaj mniemania, że Rosya przystanie na układy, ale nigdy na zawieszenie broni. Giełda dzisiejsza była z powodu powszechnego zaniepokojenia wcale nieożywiona. Wszystkie papiery znacznie spadły.

— Korespondent paryski do Czasu przypomina, że dzisiejszy minister p. Duruy, który wstąpił w miejsce hr. Walewskiego, jako inspektor szkół powstąpił temu niedawno w szkole Batiniolskiej gorącą mową za Polskę.

— Skutkiem zaszytych zmian ministerjalnych otrzymał hr. Nieuwerkerke dyrekcją sztuk pięknych, hrabia Bacciochi zarząd teatrów a generał Fleury zarząd studien rządowych.

— Szczegółowe sprawozdania generała Foreya o ostatnich wypadkach wojennych towarzyszących zdobyciu Puebli, ogłoszone zostały w dzisiejszym Monitorze. Są one tylko potwierdzeniem tego, co już wiemy. Generał Forey przypisuje

podanie się miasta głównie dwóm przyczynom, to jest klęsce, którą poniósł generał meksykański Comonfort 8 maja pod murami Puebli, jako też zdobyciu cytadeli Potometukan, nie zaś niedostatkowi, ponieważ Meksykanie byli jeszcze sowsicie zaopatrzeni w żywność i amunicją. Z jeńców około trzy tysiące przyjęło służbę w korpusie posiłkowym meksykańsko-francuskim; oficerów postanowił generał Forey posłać do Francji. Generał Meja, jeden z stronników francuskich, zdobył miasto Queretaro, Juarez zaś nie uszedł z Mchiku, lecz myśli się bronić stanowczo w stolicy, do której sam Forey miał ruszyć 26 maja, zostawiając w Puebli generała Negre. Nieprawda jest podobno, żeby część jeńców meksykańskich miała umknąć podczas marszu do Vera-Cruz, w którym to mieście ustała już wprawdzie żółta febra, ale zabrała kilku znakomitszych oficerów, mianowicie pułkownika Labrousse dowodzącego kontyngensem egipskim.

— Ze Stambułu donoszą, że sprawa kanału Sueskiego rozstrzygnięta zostanie niebawem z usunięciem wpływów zagranicznych, przez układy bezpośrednie pomiędzy Portą i wicekrólem, który w tym celu przysłał do Egiptu Nubar-beja. Trzy główne punkta, o które chodzi, są następujące: neutralizacja kanału, której się zresztą nikt nie opiera, robota za pomocą zaciągów i posiadłość ziemi wzdłuż kanałów, którą wicekról ustąpił kompanii. Porta domaga się, żeby te ziemie odebrano kompanii, z obawy, aby nie powstała tam niepodległa osada europejska, która mogłaby być dla Turcji przyczyną wielkich kłopotów.

— Rada ministrów, która się odbyła wczoraj w Tuilejach pod przewodnictwem cesarza, trwała bardzo długo. Chociaż niewiadomo jeszcze dokładnie czem na niej się zajmowano, to jednak zdaje się, że obradowano najpierw nad pomieszczeniem niektórych dygnitarzy i wyższych urzędników, którzy posady swoje stracili w skutek ostatniej zmiany ministerjalnej, jako też nad sprawą pośrednictwa w wojnie północno-amerykańskiej; przed rozpoczęciem posiedzenia minister Drouyn de Lhuys długo pracował sam na sam z cesarzem.

— Monitor ogłasza ważny dekret cesarski, uwalniający piekarzy paryskich od wszelkich uciążliwych przepisów i obowiązków, któremi ich proceder dotychczas był krepowany.

— Lamartine wydał nowe dziełko pod tytułem Fior d'Aliza.

Paryz, 3 lipca. Monitor ogłasza, że generał Forey za usługi znakomite oddane Francji, został mianowany marszałkiem, generał Bazaine otrzymał wielki krzyż legii honorowej. Vuillefroi i margrabia Gricourt mianowani senatorami.

ANGLIA.

Londyn, 27 czerwca. Wczorajszy Morning Post wymienia warunki, które same jedne podług Czasu mogłyby zniewolić rząd narodowy polski do przyjęcia zawieszenia broni. W obec takiego usposobienia Polaków, mówi M. Post, niemożemy się spodziewać, aby Rosya przyjęła zawieszenie broni. Rząd rosyjski nie może przyjąć zawieszenia broni, choćby też chciał, jeżeli go sami Polacy nie przyjmą. Czyż mocarstwa są gotowe do zgodzenia się na konferencję na podstawie innych propozycji w przypadku, jeśliby Rosya przyjęła konferencję bez przedwstępnego warunku zawieszenia broni? Nie można przypuścić, aby Rosya tak sobie postąpiła; lecz jest to ewentualność, która zasługuje na rozbiór. Konferencja w takich warunkach nie byłaby pożyteczną ani dla pokoju ani dla interesów ludzkości. Konferencja, która wykluczała Polaków, nie mogłaby przynieść skutku. Mocarstwa przeto powinnyby zgodzić się na formę zbiorową działania. Cesarz gotów trzymać z nami. Można sobie wyobrazić kombinację, któraby zrobiła wojnę raczej nominalną niż rzeczywistą, a której najgroźniejszem następstwem byłoby zerwanie stosunków dyplomatycznych. Jeźliby Austria pozwoliła przepuścić broń przez swoje granice i zgromadziła w Galicyi korpus obserwacyjny 60,000 ludzi; jeźliby flota rosyjska była blokowana, aby brzegi Żmudzi uczynić przystępnymi, to Polacy daliby sobie zresztą radę. Francja i Anglia nie wystąpiłyby jednego żołnierza i poprzestałyby na manifestacji morskiej. Daily News piszą: Jeżeli car przyjmie sześć punktów, położenie Anglii stanie się trudnym. Bylibyśmy wmieszani w projekt, którego nikt nie sądzi sposobnym do rozwiązania kwestyi polskiej. Car wtedy miałby prawo żądać naszej pomocy, gdyż zrobiliby czegośmy żądali.

— Morning Post pisze, że Czas wskazał warunki, pod którymi rząd narodowy mógłby przystać na zawieszenie broni. Otóż na to odpowiada dziennik krakowski: „Morning Post uważa, że jeżeli takie są warunki Polaków, Rosya nie przystanie na armistycjum. Nie wdając się w rozstrzygnięcie tej kwestyi, wspomniemy tylko, iż korespondent nasz z Warszawy mówiąc o tych warunkach opierał się na znajomości położenia, na uczuciach sprawiedliwości i na zasadach nowoczesnych, które Francja zawsze tak szumnie głosiła, które Anglia popierała, a które nie mogą być obojętne dla Austrii dążącej do wolności. W każdym zaś razie oświadczyć musimy, iż rozstrzygnąć i należycie załatwić tę sprawę mogłby tylko rząd narodowy, jedynie uprawniony do przemawiania w imieniu narodu walczącego. Jesteśmy bowiem pewni, że jak rząd narodowy nie dozwoli, aby bez niego stanowiono o Polsce, tak są o wszelkie kroki o chwilowe zawieszenie walki pozostaną bezskuteczne, jeżeli mocarstwa pierwej do niego się o to nie udadzą. Rząd narodowy więc wypada zapytać się bezpośrednio, inaczey nie dójdzie się nigdy do praktycznego rezultatu. Sam Morning Post uznaje dalej, że nie można stanowić o Polsce bez Polski“

Times mówi, że trudność w otrzymaniu przystania Rosyi na propozycję niczem jest w porównaniu z trudnościami jakie się nastroją pod względem przywołania Polski. Polska nie walczy o to aby mieć rządy konstytucyjne pod berłem cesarza rosyjskiego; żąda ona zupełnej i bezwzględnej niepodległości. Niemasz tu kompromisu; niemasz mowy o konstytucji r. 1815, którąby na nowo obalono. Próba pośredniczenia między

Rosyją a Polską nie może więc odnieść skutku. Przypuściwszy nawet, że Rosya i Polska przystałyby do układów, trwałby ten nowy stan rzeczy? Jak długo Rosya szanowałaby przyręczone warunki? Jak długo Polska trzymała karła schyłony przed Romanowymi? Wszystko, co by otrzymać można, jest to zawieszenie broni, podczas którego, gdyby jedna strona złożyła broń, druga pochwyliłaby tę sposobność, aby na nią uderzyć. Mimo tego, odrzucenie nowych propozycji byłoby wielce dla nas kłopotliwem. Nietylko Anglia lecz i Francja nie chcą wojny. Wyglądamy tak, jak gdybyśmy czego takiego żądali, czego niespodziewamy się otrzymać, a otrzymać mieliśmy odprawę, którejbyśmy niechcieli doznać.

Daily News piszą: Przypuszczają powszechnie, że od powiedz rosyjska przyniesie pokój lub wojnę. My jednak nie sądzimy, aby gabinet petersburski odrzucił stanowczo propozycje mocarstw. Odpowie on pojeźnawczo. Nie przyjmie on sześciu punktów, lecz uczyni je przedmiotem układów, dopóki zima wraz z głodem niezaskoczyła Polaków! Najręczniejszy postąpił ks. Górczakow, gdyby przyjął 6 punktów, zostawiając Polakom odpowiedzialność za ich odrzucenie. Jeżeli propozycje będą przyjęte przez Rosyę, pośrednictwo mocarstw zostanie sparaliżowanym. Jest rzeczą widoczną, że sześć punktów niezastępują na to, aby się im Rosya sprzeciwiała, a dowodzą one, że Europa ani sercem ani dobrą wolą nie stoi po stronie Polski.

Londyn, 3 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu izby gminnych Layard odpowiedział na interpelację Horsmana, że noty trojga mocarstw przybyły do Petersburga dnia 21 czerwca, i że książę Górczakow oznaczył dzień 27 czerwca do przyjęcia onychże. Dotąd odpowiedź nie nadeszła. Hennessy odłożył wniosek o adres w sprawie polskiej aż do nadejścia odpowiedzi. Lord Palmerston (chory na podagrę) nie był na posiedzeniu.

SZWECYJA I NORWEGIA.

Wyspa Gotland, 17 czerwca. Dnia 4 czerwca o godzinie 5 rano wyjechaliśmy z portu Malmö na małym statku parowym w liczbie 112. Przybywszy do portu miasta Kopenhagi zmieniliśmy statek parowy na mały żaglowy, którym jechaliśmy przez noc całą, i dopiero w nocy wyjechawszy na morze, zastaliśmy czekający na nas jeszcze inny statek, którym mieliśmy jechać do miejsca wylądowania. W dni siedm t. j. d. 11 b. m. przybyliśmy na brzegi dawnej Polski, 2 mile poniżej Kłajpedy; tamto mieliśmy lądować. Wszystko szło jak najpomyślniej, okręt się zatrzymał na tysiąc łokci od brzegu i stał spokojnie na żaglu. Zbadawszy mniej więcej położenie, które było bardzo pomyślne, zaczęliśmy lądowanie.

Otóż zaczęliśmy lądowanie, w pierwszą łódź siadł pułkownik Zapiński wraz z kilku oficerami, czterema wiosłarzami i jednym sternikiem, w drugą 32 dzielnej młodzieży, złożonej z 20 Francuzów i 12 Polaków najdzielniejszych. Łódź pierwsza była mała, lecz dobra i nieprzeładowana nazbyt ludźmi, albowiem miała tylko ośmiu, w drugiej zaś było 32 wraz z pakunkiem i bronią liczną. Łódka pierwsza ciągnęła za sznur łódkę drugą i tak odjechali od okrętu. Skoro się oddalili, wszczął się wiatr, łódź druga przepełniona ciężarem zaczęła nabierać wody. Pułkownik kazał zrzucić tornistry, chcąc ulżyć łódce lecz gdy to nie pomogło, a łódź się zagłębiać zaczęła, robiono wszelkie wysilenia, ażeby wrócić do okrętu. Już byli blisko gdy łódź zaczęła tonąć. Odcięto ją od pierwszej, co ocaliło pułkownika i siedmiu siedzących z nim ludzi. Druga zaś łódź zatopiła się, ludzie pochłonęły morskie bałwany, głowy tylko i ręce unosiły się nad falami rozpienionymi, i krzyk rozpaczny rozlegał się w powietrzu. Łódź pierwsza ocalona przybiła do okrętu, rzucono liny, beczki i wszystkie na to przygotowane przyrządy. Wszystko nic nie pomogło, bo wiatr silny odpędzał okręt, a nieszcześniejszych oddalał od brzegu, przy tem noc była ciemna. Wysłana łódka ocaliła jeszcze ośm ofiar żyjących, czterech Francuzów i czterech Polaków, dwudziestu zaś czterech pochłonęła otchłań. Nikt zapewne nie dostał się do brzegu, bo silny wiatr dął ku pełnemu morzu. Pomiędzy ocalonymi są: Cholewa Jan z Dąbrowy, pod Krakowem, emigrant z r. 1859; Pugus Bolesław, syn wodza Czerkiesów na Kaukazie, mający lat 16, Polaczek Adam z Lubelskiego, emigrant Biller Władysław z Warszawy. Młódz która zginęła, stanowiła czoło wyprawy. Dla braku łodzi, pułkownik postanowił udać się do Szwecji. Przybyliśmy po czterodniowej podróży na wyspę Gotland, noszeni burzą, gdy już żywności i wody poczęło nam brakować, smutni i znękami.

WŁOCHY.

Turyń, 30 czerwca. Ks. Amadeusz, drugi syn Wiktora Emanuela wybiera się w przyszły poniedziałek w podróż do Szwajcaryi, nad Ren, do Belgii, Holandyi i Szwecji.

— Uroczystość narodowa strzelecka skończyła się. Najwięcej nagród uzyskali strzelcy szwajcarscy. Podejmowano ich z największą uprzejmością a 28 czerwca, dał im ks. Humbert, syn króla Emanuela wspaniałą ucztę.

— Minister marynarki dał rozkaz utworzenia floty ewolucyjnej, a miejscem jej zebrania się będzie Genua. Składać ją będą: siedem fregat parowych, dziewięć korwet i jeden okręt tak zwany „avis“o. Flota owa pod dowództwem admirała Prevana, ma się zaopatrzyć w żywność na 6 miesięcy.

— Według doniesienia Italii zawiadomiła władza francuska generała Lamarmore, że w okolicy Rzymu i Civita Vecchii przyaresztowała różne osoby. Zdaje się, że w tych miastach są znamienite osoby i rozmaici legitymiści francuscy mocno skompromitowani. We Wenecyi również znowu się odbywały aresztowania z powodów politycznych.

— We Włoszech całych niemal, ale szczególnie w neapolitańskich prowincjach panuje straszliwy pomór na bydło rogate, które tysiącami zdycha. Ludzie którzy jedzą mięso chorych bydła zapadają natychmiast na śmiertelne choroby

— Budżet na rok 1863 przyjęto w senacie znaczną większością głosów po nader krótkiej dyskusji. Potwierdzenie go wydanie praw w tym względzie przez króla nastąpi niezwłocznie, tak, że już od 1 lipca ustaje stan tymczasowy w zarządzie skarbowym.

— Do Nat. Ztg. piszą, iż rząd papieżki ściga wojsko, by postawić korpus obserwacyjny pomiędzy Valentano a Viterbo. Francuzi także się zbierają w Viterbo, ponieważ jest obawa napaści ochotników włoskich.

— Ze Rzymu piszą do Nat. Ztg. 27 czerwca, że Polacy służący w wojsku papieżkim otrzymali na własne żądanie uwolnienie, i spieszą w szeregi bratnie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 lipca. W naszym mieście mnóstwo nowych, po większej części wielkich wznoszą budowli, stąd dużo robotników z wiosek okolicznych ma w mieście zajęcie i dobrą płacę. Na wsiach zaś brak robotnika, częścią z tych, częścią i z innych powodów: niektórzy więc właściciele mają zamiar uścić sobie u władz rządowych, więźniów z domów karnych a nawet żołnierzy, do robót żniwnych, już za pasem będących.

— Wczoraj po południu na rozkaz przewodniczącego w komisji śledczej, radcy kamerygerichtu pana Krügera, wypuszczono kilku z więźniów politycznych trzymanych na fortecy poznańskiej. Pomiędzy wypuszczonymi znajduje się pan Maryan Jaroczyński, nauczyciel przy tutejszej szkole realnej i ks. Koszczyński z Czajca.

— Piszą do Ost. Ztg. Mniej więcej tydzień temu zginęła była w Mosinie pewna kobieta. Zięć jej przybywszy w tymże czasie do domu, wyrażał podziwienie swoje z powodu rzecznego, nadzwyczajną zaś błądź swoją przypisywał mniemanemu sporowi, który jak utrzymywał, zaszedł był wipolu pomiędzy nim a inną nieznaną osobą. Gdy zgubioną osobę śledzić zaczęto, znaleziono ją nieżywą w życie z przerniętym gardłem, a skutkiem mocnego podejrzenia, jakie znana z dawniejszych czasów niezgoda jego z żwięką utwierdziła, aresztowano go na mocy decyzji komisji sądowej, która na miejsce zjechała.

— W dniu 30 zm. zastrzelił się znowu żołnierz tutejszej pierwszej kompanii, pierwszego pułku zachodnio-pruskiego. Powody samobójstwa tego są dotąd niezbrane. Jest to piąte z kolei samobójstwo, które się w garnizonie tutejszym w przeciągu krótkiego czasu zdarza.

Ze Sremskiego, 30 czerwca. W dniu 27 na 28 czerwca rb o 2 godzinie w nocy przybył dystryktowy komisarz z oficerem od piechoty z urzędami i kilkadziesiąt piechoty do Rogalina i zrewidowali wszystkie pokoje i sklepy, lecz nic nie znaleźli, bo też nic nie było. Nadmienić wypada, że żołnierze chcieli przebić lancami stróża, który pilnował ogrodu.

Z Wolsztyna donoszą, że pomiary i niwelacje drogi pomiędzy Gubnem i Cwelichowem a Kargową i Wolsztynem, którą przeznaczono na założenie kolei żelaznej, już ukończone; obecnie zaś zajmują się wytykaniem i niwelacją drogi przez Grodzisk i Buk do Poznania.

Wierzbno, 1 lipca. Dnia 26 bm. nawiedził grad powiat międzychodzki. Ciężko dotknął starogorzyski folwark Storki, dominium Gorzyń, wieś Skrzydłowo, miasto Kamionne i jego okolicę; mniej zaś szkody poczynił w Lubikowie, Goraju, Wierzbnie i w Starém Gorzysku. Przez Wierzbno przeszedł nadzwyczajnym wichrem, w dalszym pochodzie wyrwał kilkadziesiąt topoli mocnych na szosie. Wierzbniacy gospodarze najwięcej ucierpieli, nie tak dominium, które zresztą jest zabezpieczone w towarzystwie grabobiciowem. Przed paru tygodniami zniszczył wszystkich sprzęt w Starym Dworcu i w przyległych innych wsiach.

Srem, 28 czerwca. W mieście i powiecie naszym otrzymało przeszło sześćdziesiąt osób sądowe zapłaty na termin, które mają w różnym czasie wyznaczone w sądzie tutejszym. Wszyscy są pociągani do składania świadectwa w politycznej sprawie. W przeszłym tygodniu również w sprawach tego rodzaju słuchano tu kilku świadków.

Sędzia Treutler już od dwóch tygodni przebywa w dobrach kur-nickich, które, jak donosiliśmy, sekwestrem obłożono, gdzie dotąd jeszcze odbywa lustracja i sporządza inwentarz zasekwestrowanej majetności. Kurator sekwestru, rzecznik Bauermeister tak samo przebywa w Kórniku. Administratorem gospodarskim zasekwestrowanych dóbr jest p. Grassmann.

Z dnia 16 na 17 bm. w nocy o godzinie 12 wybuchł ogień w stajni należącej do karczmy położonej przy końskim targowisku. Pożar ten zniweczył w krótkim czasie dwie stajnie i mieszkalny dom, w którym

kilka rodzin wyrobników miało pomieszczenie. Ogień miał wybuchnąć skutkiem nieostrożności.

W piątek, dnia 19 bm., wydarzył się we wsi Mieczewie pod Kór-nikiem następujący smutny wypadek. U gospodarza Nowaka służyli 17letni chłopak Maciej Przymus i tegoż rodzona siostra, dziewczę dwunastoletnie, Magdalena, za pastuchów w czasie lata. Po skończonym obiedzie popieszyli Maciej Przymus do sieczkarni na podwórzu gospodarstwa będącej, aby tam narządną dla koni sieczkę. Wyspawszy narzędną sieczki koniom w stajni, powrócił znowu do sieczkarni i tam nie będąc niczem zatrudniony, znalazł w korytku małym krótką flintę ukrytą. Usiadłszy na łóżko tam stojące, zaczął z ciekawości grzebać koło tej flinty, naciągnął kurek. Niewiedząc zaś, że kapiszon na zamku był włożony, a nie mogąc sam zwyczajnym sposobem spuścić kurka, pociągnął za cyngiel. Wtem padł wystrzał, a w skutek wystrzału pa-dła we krwi zbroczona siostra Macieja, Magdalena, która w tym czasie kiedy brat jej tyłem do drzwi otwartych obrócony siedział, grzebiąc przy flincie, zniecka do tegoż niepostrzeżona do tej sieczkarni po-gracę do kartofli weszła. Chłopak ujrawszy, co się stało, uciekł z po-zątku, dopiero później na drugi dzień mocno przelekany wypadkiem tym, powrócił. Przez policję uwiezony początkowo, przez sąd tym-czasowo na wolność puszczonego został. W skutek tego przypadku u-dała się komisja sądowa, składająca się z sędziego Striethorsta i aktuaryusza Stoca, z prokuratorem, fizykiem i chirurgiem powiatowym do Mieczownicy i kazała odbyć sekcję, sprawdzwszy fakt wy-darzony przez świadków i inne okoliczności. Wypadek sekcyi był ten, iż śmierć dziewczęcia nastąpiła natychmiast skutkiem, wystrzału gru-bym śrótem, przez uszkodzenie części czaszki, mózgu i przez wstrząś-nienie wszystkich wewnętrznych części głowy. Zadunek z przybitką znajdował się cały w mózgu. Flintę tę na wspomnionem miejscu za-stawił przez nieostrożność podobno syn gospodarza Nowaka.

Pakość, 2 lipca. Wczoraj z południa wprowadzili tu dotąd ulani przasy 28 ludzi młodych napotkanych w wsi Cieślinie, położonej o 1 milę stąd, a pół mili od Inowrocławia. Jeden z aresztowanych miał twarz krwią zbroczoną, podobno w skutek razu zadanego mu pi-stoletem.

W pół godziny szli aresztowani pod eskortą kilkunastu żołnierzy z załogi tutejszej do Inowrocławia. Gromada ludzi towarzysząca temu pochodowi aż na żwirówek przypatrzyła się kolbowaniu owych ludzi, które głośny płacz kobiet wywołało. O załogę obecną w Pakości pro-sili żydzi tutejsi.

Z Pleszewskiego, 30 czerwca. Nie masz tygodnia, żeby się w naszym powiecie w tej lub owej parafii nietylko miejskiej ale i wie-skiej, nie odprawiało nabożeństwo żałobne za poległych braci w ostat-nim boju z Moskalami. Jednym z najświetniejszych i najuroczystszych było nabożeństwo żałobne w Sławczewie dnia 22 bm. za duszę śp. Maksymiliana Brekera. Kościół był pięknie w kwiaty przyzdobiony, katafalk wieńcem pokryty. Celebrował ks. dziekan Kierszniewski, a kazanie stosowne do okoliczności powiedział ks. wikaryusz z Kotlina. Duchownych było 17, co do świeckich osób był także udział bardzo liczny i żywy. Wszyscy z prawdziwą pobożnością wytrwali jedno-myślnie na modlitwie aż do końca. Śp. Maksymilian Breker z gro-madką ochotników połączył się w borach pyzdrowskich z śp. Węgier-skim. Gdy Taczanowski przybył, oddał zaraz siebie i swoją garstkę pod jego dowództwo. Furazę miał pod swoją mocą, ktorými rozpo-rządzał rostopnie. W trzech bitwach osobisty brał udział, pod Pyz-drami, pod Kołem i pod Ignacowem. W ostatniej strzaskała mu kula kość w prawej nodze, tak, iż mu ją lekarze musieli amputować. Trzeba było widzieć rannego Maksymiliana Brekera, aby mieć wyobrażenie, z jaką cierpliwością i rezygnacją znosił wszelkie bóle. Meżny i od-ważny w boju, a cichy i spokojny na łożu śmiertelnym, zgasił w kwie-cie młodości.

Ostrów, 1 lipca. Miejsce nauczyciela religii przy gimnazjum tu-tejszem po odejściu księdza Różańskiego od dwóch przeszło miesięcy opróżnione, zajęł od kilku dni proboszcz miejscowy ksiądz Suszczyński. Połączenie obowiązków nauczyciela z obowiązkami proboszcza i to jesz-cze proboszcza opatrującego jedną z najlichnějších w diecezyi po-znańskiej parafii jest wprawdzie wiele trudne, lecz wdzięczne. Ferye wielkie w gimnazjum tutejszem zaczęły się 3 bm. i trwać będą bez mała miesiąc cały.

Borek, 3 czerwca. Dnia dzisiejszego odbyto ścisłą rewizję u pana Graeve, dziedzica tutejszego. Brali w niej udział pp. burmistrz tutej-szy i burmistrz z Kozmina p. Rex. Po trzygodzinnej rewizyi opuściło wojsko, żandarmi i pp. burmistrza pałac, nic niezualazłszy.

— Miasto Meksyk leży w dole równiny wzniesionej na 7,790 stóp polskich nad poziom morza. Jeżeli wierzyc dawnym podaniem, równina ta niedługo przed przybyciem Korteza, pokryta była wielu kwit-nąciami miastami i pięknymi wsiami, otoczonymi gajami i uprawami

polami, tak, że miała pozór pięknego ogrodu. Dziś dawne miasta są niedzmi wioskami, wsie zginęły, a pola ledwie w połowie są upra-wiane.

Miasto Meksyk uchodzi za najpiękniejsze w kraju; ulice, idące w kierunku czterech punktów kardynalnych, są proste, dobrze wybru-kowane, z chodnikami, pomiędzy dwoma rzędami domów po większej części dwupiętrowych, pomalowanych jaskrawo. Galerye na dachach, mających kształt tarasów, są po większej części zębate; balkony i kraty w oknach na dole, są arcydziełem kunsztu ślösarskiego. Niestychana ilość czerwonych, niebieskich i żółtych kopuł kościołów i klasztorów, wznosi się ponad tarasowemi dachami. Mauzytańska architektura kościołów czyni je nader podobnemi do meczetów, a dwie wieżce kate-dry w kształcie minaretów, nadają zupełnie wschodni pozór temu miastu.

Meksyk ma przeszło 60 kościołów, 40 klasztorów i wiele gmachów władz cywilnych i wojskowych; najpiękniejszy jest wielki plac (Piazza-Mayor), wielki czworobok, na północnej stronie którego wznosi się ka-tedra z dwoma wieżami, a na wschodniej, mającej około 100 stóp dłu-gości, pałac narodowy, gdzie mieści się rząd, ministerstwa, senat, izba deputowanych, sąd naj-wyższej instancyi, jeneralna komendantura, skarb, mennica, zarząd poczt, ogród botaniczny i troje koszar. Strony połud-niową i zachodnią zapełniają gmachy prywatne z krytymi galeriami i ratusz. Gmach uniwersytetu leżący niedaleko dawnego pałacu wie-królów, posiada bogate muzeum starożytności meksykańskich, lecz naj-piękniejszą budowlą jest gmach górnictwa.

Dwaście tysięcy mieszkańców zaludnia miasto, którego ulice przedstawiają bardzo ożywiony widok; żołnierze, księża, zakonnicy, żebracy, kobiety wszelkich stanów, jeźdźcy, pojazdy, wozy, juczne mu-ły, ciągle się krzyżują. Z powodu szczęcia jezior otaczających miasto i mnóstwa stawów biorących z nich początek, klimat pozostawia wiele do życzenia, dopóki nie zostaną wykonane niektóre odpowiednie ro-boty. Jednakże z powodu szerokości ulic i wiatrów ciągle odświeżają-cych powietrze, mieszkańcy niezbyt cierpią z powodu tej niedorzeczności klimatu.

— Składka w kantonie Glarus na rzecz Polski zrobiona, przynio-sła 2800 fr.

Według doniesień dzienników berlińskich zabrano wojsko pruskie wzdłuż granicy rozstawione, do połowy czerwca ogółem 1500 sztuk broni palnej, 300 pałaszy i bagnętów, 2000 kos. 75 cent prochu i ołowiu, 3000 nabojów już gotowych, 30 tysięcy kapiszonów, 40 wozów i 120 koni. Daleko więcej materiałów wojennych skonfiskowały wła-dze cywilne pruskie na kolejach żelaznych i po obwodach nadgranicznych powiatów. W najnowszym czasie zabrano w Zehlendorfie pod Berlinem znaczną ilość stucerów z bagnietami, według doniesień nie-mieckich, 600 sztuk podejrzewając, że przeznaczone dla powstańców polskich.

— Jedno z niemieckich pism peryodycznych, Ausland, podaje następujący ciekawy a tytuł, tłumaczony z pewnego dziennika angielskiego, z dziedziny historii naturalnej: „Na stronie południowo-zachod-niej tejże wyspy (gdzieś na oceanie Atlantyckim) znajduje się zatoka, zwana Zatoką turkawek, ponieważ tamże łowią się turkawki, stano-wiące znaczną część żywności mieszkańców. Zwykle łowią samiczki, które na brzeg wylazą, by znieść jaja; składają je tuż nad morzem, po czem zadniemi nogami wygrzebawszy nieco piasku, przykrywają ją i zostawiają na słońcu. Po tej pracy turkawka natychmiast wraca na morze, ale odwrót jej zamykają, przewracają na grzybiet i zosta-wiają na piasku, aż przybywa lódz z Pier head i wszystkie razem za-biera.“ Uczony naturalista, który artykuł ten tłumaczył, zapomniał, że w angielskim języku „turtle“ znaczy nietylko turkawkę ale i żółwia.

Wiadomości literackie.

— Konsystorz generalny arcybiskupi poznański zalecił Szkółkę Niedzielną następującym okólnikiem:

„Pod redakcją ks. S. Somickiego, radcy kościoła w Konopiedzie wychodzi regularnie tygodniowo na pół arkuszu pismem peryodyczne ludowe pod tytułem Szkółka niedzielną, zamieszczając na cele artykuły religijnej treści, a dalej opisy zdarzeń historycznych lub po-tocznych, nauki i rady gospodarcze, niekiedy wiersze popularnie uło-żone i zagadki. Sposób pisania jest ludowy i do pojęcia jego zastoso-wany. Za niską kwartalną prenumeratę 7½ sgr. dostaje lud w tém piśmie zastósowane do potrzeb codziennego życia bardzo treściwe nauki. To też zalety, przez które się Szkółka niedzielną coraz bardziej odznacza, zwłaszcza, że zyskała kilku dobrych współpracowników, utworzyli jej przystęp do serc ludu naszego, i życzyć tylko można aby była jak najbardziej rozpowszechnioną, do czego wszyscy, których oświata ludu obchodzi, przyczynić się powinni. Z tych przyczyn pole-ca Konsystorz to pismo szanownym Jks.ks. rządczom parafii z ży-czeniem jak największego ile możliwości rozpowszechniania go, a to tém bardziej, że w swym rodzaju jest tylko samo jedno, które w W. Ka. Poznańskim wychodzi. Poznań 4td. Konsystorz Generalny Arcybis-kupi, ks. Polczyński.“

Książki Jubileuszowe

wydrukował Pawicki w Poznaniu i są do naby-cia w księgarni N. Kamińskiego w Bazarze, u Ign. Pajewskiego na Chwaliszewie No. 92, pod Sarną, w Trzemesznie u J. N. Romana i w Ostro-wie u J. Priebatscha. Cena 3 sgr. [2080]

Doniesienie o osiedleniu się.

Osiadłem w miejscu jako praktyczny lekarz, chirurg i akuszer. Codziennie od godziny 9 do 11 rano i od 3 do 5 można się zemną rozmówić.

Ubogich cierpiących na oczy

przyjmuję od godz. 2 do 3 bezpłatnie.

Dr. J. Wurm,
Stary Rynek, ner 41, pierwsze piętro
(2051) (apteką Jagielskiego).

Chłopiec do posytki znajdzie natych-miast umieszczenie u
M. Graupé,
[2063] plac Wilhelmowski No. 16.

Uczciwy **chłopiec**, z stósownemi szkolnemi wiadomościami, znajdzie natychmiast pomiesz-czenie jako **uczeń** w handlu sukna i towarów modnych
A. Sobeckiego
[2042] w Bazarze.

Pomieszkania o 2, 3, 4 i jednym pokoju, kuchni wraz z schowaniem, z chlewami lub bez nich, są do wynajęcia od 1 października u

Kraina,
[2034] naroż. ul. Strzeleckiej i Długiej.

Wielkie Garbary No. 10, obok hotelu Czar-nego Orła, jest kilka **średnich mieszkań** od 1 października r. b. do wynajęcia. [2071]

Kram z mieszkaniem
do wynajęcia, od św. Michała r. b. przy Wro-cławskiej ul. No. 9. [2065]

Dwa **pięknne pomieszkania** są do wynajęcia od św. Michała r. b. w nowym domu na Chwa-liszewie No. 73. [2041]

Ulubione **czamarki polne, myśliwskie i la-towe** ma od 3 tal. począwszy w wielkim dobo-rze w zapasie **A. Cohn,** Rynek 64,
obok pana Antoniego Schmidta.

Zamówienia zamieszkuje wykonywa za prze-słaniem na miarę starego ubioru punktualnie i rzetelnie. [2076]

Przy Wodnej ulicy Nr. 24 u **Apolanta** są parasole i deszczochrony własnej fabryki do nabycia. [2074]

Wyrzewacz z aparatu Pistoriusza, jeszcze do użytku, objętość około 1000 kwart, kto ma na sprzedaż, niechaj się zgłosi do fabryki kot-larskiej **Jana Krysliewicza,**
[2072] w Poznaniu, Garbary No. 10.

Szory i półszorki kręczone
poleca **W. Wdowicki** w Kościanie. [2077]

Zupełnie nowy wynalazek.

Co tylko odebrałem presytkę zupełnie nowo wynalezionych patentowanych amerykańskich stucerów, będących pod względem nabijania i wystrzału wulkaniczną bronią palną. Unika ona wszelkich przeszkód broni pospolitej i jest przy największym pospiechu i akura-tności najsilniejszą bronią, jaką kiedykolwiek wynaleziono.

Piętnaście nabojów wystrzelić z niej można w przeciągu czasu użycia **piętna-**

stu sekund nie odejmując broni od ramięnia, a nabija się znowu piętnastu nabojami, w tym samym czasie, jakiego zwyczajna broń do jednego wymaga nabicia. Strzelanie z niej jest tak pewne, jak z każdej inną bronią, a urządzenie tego rodzaju, że przy chybnym wystrzale z niezawodną pewnością i bez straty czasu stary ustępuje nabój, a nowy miejsce jego zajmuje. Niemasz tu podobieństwa do rewolweru. Najpierwszą z rzeczonych broni rządził Najjaśniejszy Pan kupić. [2046]

Herrmann Arendt,
ul. Wilhelmowska Nr. 128 w Berlinie.

Tylko jeszcze do poniedziałku wieczorem.

JULESA LE CLERC

w Londynie i Paryżu

Fabryka piór metalowych

swego wyrobu **pióra metalowe** jak najwyborniejsze i najrozmaitsze, które uzyskały wielką wziętość w Niemczech, Szwecyi i Rosyi, a mianowicie pióra: **Napoleon, Cavour, Garibaldi, Rose, Henri, St. George, St. Charles; pióra złote, cementowe, miedziane, Sultan, Ladies, Nationales, Jules le Clerc, John, Mitchel, Somerville** i korespondencyjne w 20 gatunkach; **pióra Alfenide, prince of Wales** itd. **Trzonki do piór** szeregol-nych konstrukcyi, przeszło sto gatunków. **Pudelecza** zawierające **45 piór** różnego gatunku po **5 sgr.**

JULES LE CLERC,

Kram naprzeciw apteki pod Białym Orłem, Butelska ul.
[2078]


Poszukuje się **nauczycielki** Polki, posiadającej muzykę, język francuski i inne wiadomości, do jednej pani. Adr. N. N. poste rest. Rogośla. [2075]

Dra Béringuiera Arom.-medycz. Kronengeist (Quintessenz d'Eau de Cologne)

wyborniej jakości, nietylko jako przednia woda pachnąca i do mycia, ale i jako wysmienity pomocniczy środek lekarski, który sily żywotne rozbudza i wzmacnia; butelka oryginalna 12 1/2 sgr.

Dra Béringuiera

olejek na włosy z korzonków zielnych



złożony z najwłaściwszych części roślinnych i olejnych ku utrzymaniu, wzmocnieniu i upiększeniu czupryny i brody, tudzież ku zapobieżeniu owych niezdolnych łupieży i liszajów; buteleczka oryginalna po 7 1/2 sgr.

Z tych to zawołanych wszędzie nowości znajduje się w **Poznaniu** jedyny upoważniony skład miejscowy u **HERMANA MOEGELINA** ulica Podgórna 9, narożnik ulicy Wilhelmowskiej, jako też w **Międzychodzie** u L. Stargarda, w **Bydgoszczy** u T. d. Thie a, w **Wschowie** u Karóla Wetterström, w **Inowrocławiu** u J. Lindenberga, w **Lesznie** u M. Molla jun., w **Nowymyśliu** u W. Peikerta, w **Pleszewie** u J. Joachima, w **Rawiczu** u R. T. Franka, w **Rogoźnie** u Ludwika Zerenze, w **Szamotułach** u Jul. Peyser, w **Pile** u J. Tantowa w **Wolsztynie** u Ernesta Andersa i w **Wrzesni** u A. Hirschberga.

Naturalne wody mineralne

i sole kąpielne, Kreuznacher, Rehmer, Seesalz, Wittekinder itd. są zawsze w zapasie u

Dra G. Mankiewicza, aptekarza, Wilhelmowska ulica 22.

LILIONESE

rozbierna przez król. pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przymioty ugnięcia odmarznięć nadania ciała młodzieńczej świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobnych pozostałych plam od osypu, węgry, liszajów usychych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtej płci. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca się pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zwać należy dokładnie, że na etykiecie wyrażone być musi: **Rothe et Comp.**

Cena za całą butelkę talara.

Pomada dopomagająca do zarostu brody za puszkę talara.

Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarenek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrość ma i w 6 miesiącach wydaje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Za pewny skutek gwarantuje fabryka **Rothe et Comp.** w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.

Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u pana **Mögelina** przy ulicy Podgórnjej nr. 9. [1708]

Wody mineralne naturalne

tegoroczne: Adelheidsquelle, Bilińską, Karlsbadzką, Mühl i Schloss, Eger Franz i Salz, Ems Kessel i Kraenchen, Jodsodawasser, Iwonięką, Kissingen Rakoczy, Lippspring, Marienbadzką Kreuz, Pyromont, Salzbunfuską, Selterką, Soden, Spaa, Weilbach, Wildungen, Vichy i wody gorzkie z Friedrichshall, Pullna i Said-schütz, poleca

J. Jagielski, [1404] Apteka pod białym Orłem w Rynku 41.

Nasienie rzepy ścierniskowej po 6 sgr. funt poleca **A. Niessing** w Lesznie. [1824]

PRZYBYLI DO POZNANIA

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. hr. Gutakowski z Turwi, hrabina Zółtowska z Ujazdu, Zychliński z Uzarzewa, Chłapowski z Turwi, Aleksandrowicz z Lublina, kap. Kranski z Rawicza, Bieczynski z Wrocławia, pani Czarna z Radomia, burmistrz Mack i sekretarz Wittig z Międzychodza.

HOTEL PARYSKI. Elewa gospodarczy Pagowski z Winiar i kupiec Kollat z Miłosławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Pruski z Grabiu, Szczaniecka z Skórszawa, plenipotent Alberty z Gutlam, Gaedicke z Amalienhof, sekretarz Bluemer z Lübben, Heitborn z Berlina, kup. Markwart z żoną z Obornik i Laroche z Frankfurtu nad Menem.

Wanny do kąpieli wypożyczają **H. Klug,** [2068] Poznań, ulica Fryderykowska 33.

HOTEL DREZDEŃSKI Kupcy "Kirsten" i "Hildebrandt z Berlina, Melszeimer z Wrocławia, Burghardt z Lipska, Simon i Overlack z Kolonii, hr. Redern z Wrzesni, p. Guderian z żoną z Pichomia i inspektor Göttinger z Magdeburga.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Livius z żoną z Torowa, Arndt z synem z Czesławic, Matteredne ze Szląska, hr. Turno z Obiezierza, Wenzel z Coswig, porucznik Pohlmann z żoną z Poznania, dr. Munck z Berlina, pani Suther z Gniezna, insp. Świciński z żoną z Turnowa, rzeźnik Ahlemann z Szamotuł, Glanz z Elberfeldu i Selsch ze Szczecina.

HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Prądyński z Biskupic, Prądyński z Giezza, aptekarz Ruprecht z Gdańska, kupcy Stanelli, Freudenheim i Hartenheim z Berlina.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 4 lipca.

Zyto: bez ocrotu, na lip 42 1/2, lip-sierp. 42 1/2, sier-wrz. 42 1/2, wrz-paź. 43 1/2, paź-list. 42 1/2, list-grud. 42 1/2, tal. pl. Okowita: na lip 15 1/2, sier. 15 1/2, wrz. 15 1/2, paźd. 14 1/2, list. 14 1/2, grud. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 3 lipca.

Pszenica: 25 centni w miejscu: 62-74 tal. płac wele: jakości Zyto: 80-81 fn, 49 1/2-50, na lip. 49 1/2-48 1/2, lip-sier. 49-48 1/2, sier-wrz. 49 1/2-48 1/2, wrz-paź. 49 1/2-48 1/2, paź-list. 49 1/2-48 1/2, list-grud. 49 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt, wielki w miejscu 34-41 tal. pl. Owies: 1300 funt, w miejscu 25-27, na lip-sier. 25 1/2-25, sier-wrz. 25 1/2, wrz-paź. 25 1/2, paź-list. 25 pl, list-gr. 25 tal. pł. Oliej rzepiowy: 1800 funt. bez beczk w miejscu 15, na lip. 14 1/2, lip-sierp. 14 1/2-11 1/2, sier-wrz. 13 1/2, wrz-paź. 13 1/2, paź-list. 13 1/2-12 1/2, list-grud. 13 1/2-12 1/2, tal. pl. Olej lniany: w miejscu bez beczki 16 tal. pl. Okowita: 80°0'. Tral. w miejscu bez beczki 16 1/2-15 1/2, wyp. 150,000 kw., na lip. i lip-sier 15 1/2, sier-wrz. 16 1/2-15 1/2, wrz-paź. 16 1/2-15 1/2, paź-list. 16 1/2-15 1/2, list-grud. 15 1/2-14 1/2, grud-sty. 16 1/2-15 1/2, tal. pl.

Wrocław, 3 lipca.

Waga	piękna sgr.	śr. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	84-86	82	72-78
" żółta	81-82	79	72-76
Zyto	56-57	55	53-54
Jęczmień	40-41	39	36-37
Owies	32-33	31	29-30
Groch	50-52	48	44-46

Na giełdzie. Zyto: 2000 funt., wyp. 3,000 cnt., na lip. i lip-sier. 44 1/2, sier-wrz. 45 1/2, wrz-paź. 43 1/2, paź-list. 45 tal. pl. Owies: na lip. 24 żąd., lip-sier. 23, wrz-paź. 22 1/2, tal. pl. Oliej rzepiowy: w miejscu 15 1/2, pl. na lip. 14 1/2, lip-sier. 14, sier-wrz. 13 1/2, wrz-paź. 13 1/2-3, paź-list. i list-gr. 13 1/2, tal. pl. Okowita: wyp. 6000 kw., w miejscu 15 1/2-3, na lip. i lip-sier. 15 1/2, sier-wrz. 15 1/2, wrz-paź. 15 1/2, paź-list. 15 1/2, list-grud. 15 1/2, tal. pl.

Szczecin, 4 lipca.

Na targu. Pszenica: 66-69 tal. Zyto: 45-49 tal. Jęczmień: 34-36 tal. Owies: 25-28 tal. Groch: 44-48 talarów.

Na giełdzie. Pszenica: 85 funt. żółta w miej. 69 1/2-70 1/2, na lip-sier. 70 1/2-3, 71, wrz-paź. 72, paź-list. 71 1/2-3, tal. pl. Zyto: 2000 funt. w miejscu 47 1/2-48 1/2, na lip-sier. 48-47 1/2, wrz-paź. 49, paź-list. 48 1/2, na odstawa wios. 48 1/2-1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. pom. 37 tal. pl. Owies: 50 funt., w miejscu 26 1/2-3, na lip-sier. 26 1/2, na odst. wios. 25 tal. pl. Groch na pażę 46 1/2, tal. pl. Rzep: na lip-sier. z częścią odstaw 94, wrz-paź. 99 tal. pl. Oliej rzepiowy: w miejscu 14 1/2, na lip. 14 1/2, lip-sier. 13 1/2, żąd., wrz-paź. 13 1/2, paź-list. 13 1/2, tal. pl. Okowita: zam. 60,000 kw., w miejscu bez beczki 15 1/2, z beczką 15 1/2-1/2, na lip-sier. 15 1/2-3, sier-wrz. 15 1/2-11 1/2, wrz-paź. 16 1/2-11 1/2, paź-list. 15 1/2, na odstawa wios. 16 1/2, tal. pl. Oliej lniany: w miejscu z beczką 16 żąd., na lip. 15 1/2, tal. pl.

Bydgoszcz 4 lipca.

Pszenica 125-128 funt. wagi hol., (81 funt. 25 lot-83 funt. wagi celnej) 60-62 tal., 128-130 funt. 62-64 tal. 130-134 funt. 64-68 tal. Zyto: 120-125 funt. (78 funt. 17 lot-81 funt. 25 lot. 40-44 tal. Jęczmień: wielki 30-32, drobny 28

-30 tal. Owies: 27 sgr. za szefel. Groch: do gotowania 34-37, na paszę 32-34 tal. Okowita: 8000% Trall. 15 1/2, tal. pl.

Bracia Chotomscy i Koronowicz w Królewcu i Londynie. Królewec, d. 1 lipca 1863.

Do połowy zeszłego miesiąca ceny o 2 tal. na węgłu tj. blisko 5 złp. na beczce się podniosły, mimo że Anglia w oczekiwaniu dowozów z Ameryki i dobrych żniw u siebie nie wpłynęła na to; przyczyna była w zapotrzebowaniu chleba targów francuskich, nadreńskich i belgijskich. W Królewcu Berlin zakupił znaczną ilość zboża. Chwilowo ceny nie podwyższają się, lecz też i nie spadają. Widoków na to nie mamy, bo zapasów nie ma nigdzie, dowozy zeszwał szczupłe, okręty nadaremnie wyładowania oczekują. Ameryka w maju o połowę mniej dostarczała, aniżeli w maju rz. W Węgrzech na 100,000 kw. mil zupełny nieurodzaj, tak, że najmniej 100,000 węc. (333,333 i 2/3 100,000 be.) zakupić będą musieli. Z Galicyi i Czech nie świetne nowiny, z Polski kóż wie co będzie? przedź i tam do tyłu nie-szczęśliwie głód niż obfitości zawita. Z Włoch i Multan donoszą jedynie o świetnych urodzajach, a o dobrych z południowej Słowiańszczyzny i z Prus nadbałtyckich Stosunki handlowe tymczasem zbliżają i łączą coraz to silniej społeczeństwa, wspólnym ich interesem, i tak z Amsterdamu do Wiednia przewóz na kolejach o 50% od centnara niżono. Żegluga na Renie wyzwała się zaporów tłumiącego rozwój prawodawstwa, Łaba już też wywołano. Od 1 bm. układ poczt belgijsko-pruski ustanowił porto na listy w granicach tych państw na 3 srb. (9 kop.), na listy rekomendowane o 2 sgr. (6 kop.) drożej, na każde 3 loty przysłanych próbek towarów 9 fenygów a taniąj nawet, skoro te próbki żadnej nie mają wartości. Hanower o 50% zniżył opłatę na telegramy od 1 bm. Austria z wyłączeniem Węgier przyjęła prawo niemieckie handlowe, z wyjątkiem praw konkursowych, zastrzegła bowiem dla niezgłaszających się do konkursu 60% z należności podanego do konkursu, a należność tę prawo samo na cel ten przeznaczyć i oznaczyć z majątku w konkursie obowiązuje się. Przyjęcie prawa niemieckiego handlowego przez niemieckie państwa prócz Hanoweru i Oldenburga, okazuje dążność Niemiec, koniecznego zespolenia swoich interesów jednakże bez wspólnego najwyższego sądu. Krok ten znaczenia wielkiego mieć nie może. Ułatwia jedynie i zapewnia stosunki wzajemnego kredytu, bo kupcy znajdują przez to wszędzie sądy handlowe, rozstrzygające bez zwłoki spory, oraz księgi spisu kupców wywiecająca mniej więcej stanowisko każdego z nich.

Co do wełny po nader ożywionym targu we Wrocławiu, gdzie ceny od 3 do 6 i 8 tal. za 106 funt (3 pód. 9 fen.) stanęły nad zeszloroczne, po targu poznańskim gdzie 3-4 tal. były wyższe, po szczecińskim gdzie notowano od 1 do 3 przewyżki, po Landsbergu n. W., gdzie na wełnie 70 do 76 talarów płacono o 2 tal. na 50 do 60 tal. wyżej, po targu berlińskim, gdzie także o 2 do 3 wyżej płacono; po takich widokach częstują nas tu w Królewcu ceną o 6 do 9 tal. niższą. Niekorzyść nasza, że u nas targ po skuczeniu tych wszystkich i niekorzyść ta już na rok przyszły usunięta będzie, albo wtem będziemy go mieli przed berlińskim, jednakże i w tym roku tracić na nim nie trzeba. Skoro już po targach wszędzie, to odczekajmy 6 do 8 tygodni. Składowe po 2 fenigi od centnara tylko, a zobaczemy, zanadto wełny nie uawieźli, bo we Wrocławiu o 3000 cent mniej niż w roku zaprzyszłym. Potrzeba towaru była i jest. Taką radę dajemy tym obywatelom, którzy nam swój produkt powierzili.

Okólnik cen zbożowych na giełdzie naszej.

	funty	funty wagi hol.	sgr.
Pszenica jasna	125	130	78-90
" ciemniejsza	120	130	70-85
" żółta	120	130	70-85
Zyto	114		48-55
Jęczmień wielki	120	127	48-55
" mały	100	115	32-45
Owies	95	108	32-45
Groch biały	70	80	22-28
" bury			50-54
Włókno lniane	15-16 tal. za cent.		
" konopne	14-15 tal. "		
Pakuley	7-9 tal. "		

Ruble płać po 1 tal. 2 1/2 kop.

KURS GIEŁDY W BERLINIE. dnia 3 lipca.

Papery pruskie.	%	da-no.	pla-co-no.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	101 1/2	
— rząd 1859	5	106 1/2	
— 50, 52 konw.	4 1/2	98 1/2	
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	101 1/2	
— 1856	4 1/2	101 1/2	
— prem 1855	3 1/2	129	
Obliżi dług skarb.	3 1/2	90 1/2	
— Marchii	3 1/2	90	
Listy zast. March.	3 1/2	91 1/2	
— Prus Wsch.	3 1/2	85	
— Pomor.	3 1/2	97 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	91 1/2	
— (nowe)	3 1/2	103 1/2	
— (nowe)	4	97 1/2	
— Szląskie	3 1/2	95 1/2	
— gwar. B.	3 1/2	96 1/2	
— Prus Zach.	3 1/2	86 1/2	
— rent. March.	4	96 1/2	
— Pomor.	4	99 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	98	
— Pr. Wa. i Zach.	4	93 1/2	
— Nadreńskie	4	98 1/2	
— Saskie	4	99 1/2	
— Szląskie	4	99 1/2	
Papery zagraniczne.			
— Austr. metal.	5	68 1/2	
— Poż. narod.	5	73 1/2	
— Obliżi 250 fl.	5	87	
— Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	90	
— 6	4	95 1/2	
— Rosy. pożycz. angi.	5	92 1/2	

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU. dnia 3 lipca.

Papery i pieniądze.	%	da-no.	pla-co-no.
Dukaty	—	—	95 1/2
Frydrychsdory	—	—	110 1/2
Lujdory	—	—	92 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	90 1/2
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań list. zastaw.	3 1/2	—	—
— nowe	4	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	97 1/2	—
Szląskie list. Zast.	3 1/2	—	—
— nowe Lit. A.	4	—	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	101 1/2	—
— Listy Rent.	4	100 1/2	—
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	—
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
— obl. czastk. à 500 zł	4	—	—
Austr. pożyczk. narod.	5	73 1/2	—
Minerwy akcyje	4	—	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Freiburg	4	135 1/2	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97 1/2	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU. dnia 3 lipca.

	%	da-no.	pla-co-no.
Pozn. List. Zastaw.	4	104	—
— nowe	3 1/2	—	—
— nowe	4	97 1/2	—
Pozn. list. Rent.	4	93	—
— akc. bank. prow.	5	—	96 1/2
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	102
— obl. mel. Obry.	5	—	102
— obligi pow.	4 1/2	98 1/2	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	98 1/2	—
Prusk. obl. skar.	3 1/2	—	—
— pożycz. skarb.	4	—	—
— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
— pożycz. skarb.	4 1/2	—	—
— pożycz. z prem.	3 1/2	—	—
Sz. list. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	—	91 1/2
Górno-szl. akc. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. El.	—	—	—
Star-Pozn. akc. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	92
Zagraniczne banknoty	—	—	—